Nr 252. Kraków, Sobota 1 Listopada 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ · „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukującej się w odcinku a budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady* p. t.:

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“

osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem.

W tygodniowym dodatku do „Nowej Reformy“ rozpoczyna się obecnie druk powieści *Bolesławity* p. t.:

„My i oni“.

Dwa sądy.

Kraków, 31 października.

Skończyła się wreszcie długa, przewlekła dyskusya w austryackiej Izbie poselskiej nad wnioskami w sprawie strejków rolniczych w Galicyi wschodniej. — Strejki dały impuls do roztrząsania przed forum parlamentarnem całego stanu ekonomicznego, cywilizacyjnego i socyalnego Galicyi wogóle, a jej wschodniej części w szczególności. Wytoczono równocześnie kwestyę ruską, a wszystko to razem dostarczyło materyału do rozpraw tak obfitego, że właściwie strony sporne rozchodzą się, nie wyczerpawszy go jeszcze. Głosowanie ucięło jedynie wątek dyskusyi, która z pewnością powtórzy się znowu, gdy ku temu nadarzy się w Izbie sposobność, a że nie będą na nią potrzebowali czekać zbyt długo ci, co jej szukać zechcą — nie można o tem wątpić.

W całej dyskusyi, pod względem formalnym, ścierały się dwie sprzeczne opinie. — Jednę z nich reprezentowało Koło polskie i jego mowcy, twierdząc, że jedynem źródłem strejków i rozruchów była agitacya radykałów ruskich, popieranych przez socyalistów polskich, i że agitacya ta miała, czy też przybrała, charakter narodowo-polityczny, że usiłowała ona całe masy ludu ruskiego przeciwstawić już nietylko pewnej klasie narodu polskiego, lecz wogóle całemu narodowi polskiemu. — Strona przeciwna, reprezentowana przez mowców ruskich i socyalistycznych, przeczyła, jakoby strejki wywołane były agitacyą w duchu narodowo-politycznym, a uznawała w nich jedynie i podnosiła przyczyny czysto ekonomicznej natury.

Naszem zdaniem, obie strony błądziły tutaj wyłącznością sądów o przyczynach strejków. Oba rodzaje tych przyczyn, narodowo-polityczny i ekonomiczny, spiotły się tutaj w tak silnym uścisku, przedstawiły się w całym szeregu zjawisk i faktów, jako tak nierozerwalna całość, że rozrywanie jej na części oddzielne jest usiłowaniem wprost bezskutecznem.

Nie zdołają obronić swego zdania i nie obronili faktycznie przedstawiciele Koła polskiego, którzy w ruskiej, czy też socyalistycznej agitacyi jedyne upatrywali źródło tegorocznego ruchu strejkowego w Galicyi wschodniej. Agitacya była — tego nikt zaprzeczyć nie zdoła. Ale pytanie, jaki ona wydałaby rezultat, gdyby nie była znalazła podatnego dla siebie w miejscowych stosunkach materyału, i czyby ona wogóle istniała, gdyby tego materyału jej było brakło? Wykazano wprawdzie w toku dyskusyi, że były we wschodniej części kraju okolice, gdzie robotnik wcale nie źle był w czasie żniw płatny, zwłaszcza w stosunku do jakości swej pracy; ale było także bardzo wiele okolic takich, gdzie faktycznie włościanie ruscy krzywdząco nędzną pobierali za swoją pracę zapłatę — i oni to utworzyli trzon ruchu strejkowego, oni szli w pierwszy ogień w walce agitacyjnej za strejkiem.

Że przyłączyli się do nich i ci także, co bezpośrednio w podjęciu strejku mniej byli od nich interesowani, łatwo wytłomaczyć ten objaw poczuciem solidarności narodowej z jednej, a brakiem silniejszej ich łączności z dworem polskim z drugiej strony. Ten dwór grzeszył tutaj tak samo wyłącznością swoich interesów wobec chaty ruskiej, jak grzeszył i grzeszy nią wobec ludu polskiego. Niechże dwór sobie w pierwszym rzędzie przypisze winę, gdy chłop ruski chętniej daje posłuch nieznanemu sobie agitatorowi, niż właścicielowi dworu, który na agitacyę, w duchu szlachetnej nad nim pracy, miał dziesiątki lat czasu i sposobności od owego agitatora bez porównania więcej.

Brak oświaty w połączeniu z nędzą ludu, złym być muszą dla niego doradcą. Tego doradcę trzeba było usunąć, starając się o dobrobyt i oświatę chłopa zarówno polskiego, jak ruskiego. Niedbalstwo w tym kierunku zemściło się we wschodniej Galicyi bezpośrednio na właścicielach obszarów dworskich, a ostrzem swoich następstw dosięgło także interesów narodowych polskich w ogólności.

Błądziła w osądzeniu sprawy także strona przeciwna, bądź zaprzeczająca istnieniu narodowo politycznej agitacyi ruskiej, bądź eliminująca stronę ekonomiczną strejków z pod wpływów pierwszej kategoryi. Tego twierdzenia nie obronili ani poseł Romańczuk, ani poseł Breiter, ani poseł Daszyński. Faktom zaprzeczyć nie podobna. A przecież za fakt przyjąć należy, bo stwierdził to cały szereg artykułów kierujących organów prasy ruskiej, stwierdziły to uchwały komitetów narodowych ruskich, że strejki rolnicze nie były celem, lecz środkiem agitacyi narodowo-politycznej ruskiej, że stosunki ekonomiczne ludu ruskiego były tłem, na którym oprzeć chciano ruch, przeciw żywiołowi polskiemu skierowany.

To było wielkim błędem przywódców ruskiego ruchu strejkowego, przez to bowiem zmuszono po prostu moralnie wszystkich Polaków, co nawet wobec ekonomicznych postulatów ruskich sympatyzujące zajęli stanowisko, do zmiany stanowiska z chwilą, gdy postulaty te związano po prostu z wypowiedzeniem wojny ludności polskiej wogóle. Doszło do tego, że pod parciem tego faktu, nawet najradykalniejszy odłam stronnictwa ludowego polskiego, w ostatniej chwili zmienił front wobec wniosków nagłych, nad któremi wczoraj odbyło się głosowanie.

Nie Polacy więc byli tą stroną, która ruchowi strejkowemu nadała tło narodowe, lecz przywódcy obecnej polityki ruskiej.

Nie godzimy się jednak na wszystkie poglądy, jakie na całą tę sprawę padły z ław polskich w czasie długiej dyskusyi parlamentarnej. Stanowisko nasze wobec tych poglądów określimy w najbliższym numerze naszego pisma.

Z za kulis Koła polskiego.

(Koresp. z N. Reformy.)

Wiedeń 30 października.

Na posiedzeniu środowem, dokonało Koło polskie wyboru, swojego drugiego wiceprezesa i komisyi parlamentarnej. Drugim wiceprezesem wybrano 32 głosami posła Dra Dulębę, podczas gdy z 23 głosów pozostałych, otrzymał Dr. Głąbiński 15, Dr. Roszkowski 8. Publiczną jest tajemnicą, że na Dra Dulębę, padły głosy konserwatywne; demokraci widocznie zgodzić się nie mogli na kandydata wspólnego, skoro ich głosy się rozbiły. Wynikowi tego głosowania nie możemy przyklasnąć, a to z następujących powodów.

Przedewszystkiem wiadomo, że godność drugiego wiceprezesa utworzono na żądanie kółka posłów demokratycznych, t. z. skoncentrowanych, a z ich grona wyszedł jako pierwszy nowy wiceprezes śp. poseł Weigel. Wobec jego osoby i jego zasług, większość konserwatywna widocznie nie miała odwagi sprzeciwić się żądaniu kółka posłów demokratycznych, których żądania zresztą pomija się systematycznie. Po śmierci Weigla w miejsce jego wybrano, jak wiadomo, hofrata Ćwiklińskiego, już wówczas desygnowanego na szefa sekcyi. Po dokonanej nominacyi, kiedy p. Ćwikliński mandat poselski złożył, bardzo długo — bo wiele miesięcy — zwlekano z wyborem jego następcy, a już wówczas obiegały pogłoski, że menerzy Koła czekają z niecierpliwością na wybór Dra Dulęby. Że pogłoski te były uzasadnione, najlepszym tego dowodem okoliczność, że posła tego istotnie wiceprezesem konserwatyści kołowi wybrali, choć wiedzieli dobrze, że ani jeden ani drugi z obu odcieni demokratycznych sobie go nie życzy. Wybrali oczywiście tego, który im był najwygodniejszym, o którym zatem wątpić można, ażali poglądom i zasadom demokratycznym w prezydyum koła i komisyi parlamentarnej nadać zdoła wyraz silny i jasny. Złożyła przeto partya konserwatywna po raz nie wiem który dowód, że zasadzie dopuszczenia reprezentacyi mniejszości zadość czyni tylko formalnie, a nie co do rzeczy podczas gdy obowiązkiem przyzwoitości parlamentarnej było życzenia tej mniejszości co do osoby przez nią desygnowanej uwzględnić. Wiedziała zaś konserwa w Kole że sobie demokraci obu odcieni, p. Dulęby, nie życzą, uznając w nim wszystkie te przymioty za wady, które konserwatystom się widocznie wydają zaletami.

Dalszym powodem, dla którego z wyniku wyborów Kołowych cieszyć się nie możemy, jest okoliczność, że 23 głosów demokratycznych rozdzieliło się na dwóch kandydatów. Obu tym kandydatom, którzy zresztą do grona t. zw. koncentratów nie należeli, trzeba przyznać, że są to posłowie poważni stanowiskiem społecznem, obaj profesorowie Uniwersytetu, ludzie cenieni dla swych zdolności, pracowitości i przymiotów osobistych. Zaznaczyć jednak należy, że posłowi Roszkowskiemu, jako już lat tyle w parlamencie zasiadającemu, zdaniem wielu, przed niedawno wybranym posłem Głąbińskim pierwszeństwo się należało. Jaki powód istotny przeszkodził złączeniu się głosów demokratycznych, o tem bez dokładnej znajomości sytuacyi wyrokować byłoby niewłaściwem. W każdym razie żałować należy, że powody te były tak silne, że uniemożebniły łączne na tym punkcie postępowanie obu odcieni demokratycznych, choć trudno oprzeć się i wrażeniu, że powód ten nie mógł być zbyt mało ważny.

Komisya parlamentarna wyszła z wyboru w składzie dawnym, który jest wiadomy. Szczerze się cieszymy ponownym wyborem posła Stwiertni, który zawsze poważnem swojem, taktownem a w danej chwili jasnem i stanowczem postępowaniem, dobrze zastępuje w tej komisyi odłam demokratyczny tonu ostrzejszego.

Jednej jeszcze rzeczy krótka choćby wzmianka się należy. Oto tegoż samego dnia, tj. we środę, dokonano również wyborów do rozmaitych komisyi, w których zawakowały miejsca dla członków Koła polskiego. Między innemi było do obsadzenia miejsce w komisyi budżetowej po p. Kozłowskim, który mandat poselski złożył. Na miejsce to całe skrzydło demokratyczne życzyło sobie profesora Głąbińskiego, sądząc, że ten, jako profesor ekonomii społecznej, w komisyi budżetowej bardziej pożądaną będzie i większego skutku w pracy obiecującą siłą, aniżeli ks. kanonik hrabia Komorowski. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że zwykły, zdrowy sposób wnioskowania, zdążający przecież do należytego wyzyskania na korzyść kraju wszystkich sił zawodowych, zasiadających w Kole polskiem, z reguły odnosi zwycięztwo w pojęciach większości Koła. Poseł Głąbiński jako ekonomista z woli większości Koła taksamo nie poszedł do komisyi budżetowej, jak w swoim czasie, tj. kilka miesięcy temu, poseł Petelenz dyrektor szkoły realnej, nie dostał się do komisyi szkolnej. Do »budżetówki« wybrany został ks. hr. Komorowski. Wszystko ku większej korzyści kraju i większej chwale solidarnego Koła polskiego!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 29 października.

(Dyskusya nad wnioskiem Chrzanowskiego. — Jej skutki. — Absurdum bezwzględnej solidarności. — Mowa Dziembowskiego. — Projekt wystawy. — Samodzielność mieszczaństwa. — Komitet prowincyonalny i przyspieszenie akcyi przedwyborczej. — Śląsk się budzi. — Broszura ks. Skowrońskiego. Skutki mowy posła Mizerskiego na uczcie dla Konopnickiej w Krakowie).

Przez całe trzy tygodnie toczyła się w prasie naszej dyskusya nad kwestyą, poruszoną przez posła Bernarda Chrzanowskiego, czy wobec zmienionej sytuacyi, wobec Śląska i nowych wyższych ceł na zboże, nie należałoby solidarności w naszych kołach poselskich ograniczyć do spraw ściśle narodowych, a w sprawach ekonomicznych pozostawić posłom „in dubiis libertatem“. Przez trzy tygodnie ścierały się zdania, niekiedy nawet bardzo ostro, zabierali głos posłowie oraz wybitni obywatele, aby wkońcu pozostało wszystko, jak było. — Takby się na pozór zdawać mogło. Przeciwnicy bezwzględnej solidarności pozostali bowiem w mniejszości i wniosek posła Chrzanowskiego upadł. W gruncie rzeczy jednakże dyskusya ta nie minęła znów zupełnie bez skutku. To pewna, że zasada bezwzględnej solidarności silnego doznała wstrząśnienia, a wraz z nią przewaga agrarno-konserwatywnych żywiołów. Absurdum tej zasady okazało się zresztą w samą porę. Większość prasy naszej oświadczyła się za utrzymaniem solidarności, lecz przeciwko cłom. W Kole tymczasem agraryusze, zwolennicy ceł, mają większość jeszcze, dla solidarności, więc mniejszość, przeciwna cłom, musiała się poddać ich decyzyi — no, i Koło polskie, jako takie, głosowało za cłami — wbrew opinii oraz intencyom większości społeczeństwa. Oto, do czego prowadzi ta zasada!

To niejednemu otworzyło oczy, i kto wie, co się stanie z tą zasadą na zebraniach przedwyborczych w przyszłym roku, na których wybierać będziemy ponownie najwyższą naszą władzę wyborczą, delegatów powiatowych, którzy wraz z komitetem prowincyonalnym decydują o wszystkiem. Widocznem jest już zresztą, że panująca dotychczas jeszcze sfera czuje sama, jak grunt usuwa jej się z pod nóg, że dla ocalenia, co się da ocalić, innej trzeba jąć się taktyki.

Dowodem tego mowa posła Dziembowskiego za cłami, która wyraźnie konstatuje, że stosunki się zmieniły, że dziś dominującym w całem społeczeństwie stał się interes ludu polskiego. Nawet wotum Koła za cłami starał się mowca upozorować troską o dobro ludu, co mu się, niestety, nie powiodło. W każdym razie i ta mowa dowodzi, że nadeszła chwila przełomowa, że ustrój społeczeństwa naszego przeobraził się radykalnie, nawet w zewnętrznej formie, z szlacheckiego na ludowy, demokratyczny.

Nie braknie na to zresztą także innych dowodów. „Towarzystwo przemysłowe“ w Poznaniu powzięło myśl urządzenia polskiej wystawy przemysłowo-rolniczej w stolicy Księstwa w celu wykazania postępów naszych we wszystkich dziedzinach ekonomicznych i przekonania publiczności, że już wszystko, co tylko potrzebuje, u swoich nabywać

Z uwag pesymisty.

(Pisać, czy nie pisać? — Ks. Stojałowski jedzie z nową lampką do Jerozolimy. — Najnowsze utwory poetyckie ks. prałata i zanik ducha proroczego. — Wyskok sprawiedliwości konserwatywnej, czyli teorya i praktyka. — Bezgraniczna cierpliwość konserwatywnych ofiarników.)

Stanąłem wobec Hamletowskiej kwestyi: pisać, czy nie pisać, jeżeli numer „N. Reformy“, mający przynieść ewentualnie moje „Uwagi“, opatrzony będzie tym razem datą sobotnią, nie zaś, jak zwykle, niedzielną? Miałem zwołać w tej sprawie ankietę rzeczoznawców, złożoną w połowie z dziennikarzy, w połowie z astronomów, jako „robiących w kalendarzach“ i ułożyłem już nawet dla nich część kwestyonaryusza; gdym jednak doszedł do dwunastego punktu, żądającego wyjaśnienia, czy wydawca jest obowiązany dopłacić prenumeratorom w gotówce do numeru, poprzedzającego dwa dni świąt, — spostrzegłem, że termin już za krótki do wyczerpania tak obszernego i zajmującego materyału. W parlamencie austryackim przez trzy dni toczyła się zażarta dyskusya o to, czy strejki ruskie miały podkład ekonomiczny, czy polityczno-narodowy, i jedna strona drugiej nie przekonała; cóżby dopiero było, gdyby głos rzeczoznawców rozstrzygać miał kwestyę terminowości „Uwag pesymisty“ wobec dwóch dni świąt. Prędzej ks. Stojałowski zajechałby z nową lampką do Jerozolimy, wpierw królowa Draga doczekałaby się „radosnego wypadku“ — zanim ankieta wydałaby swoje orzeczenie.

A tymczasem ks. Stojałowski jedzie rzeczywiście do Ziemi świętej, wioząc ze sobą 43 „pątników“, i jak sam w swojej gazetce zapewnia, „wspaniałą lampę srebrną, grubo pozłacaną“. Przyjemnie będzie zapewnie tej nowej lampie spotkać się ze swoją starszą siostrzycą, która przez tak ciężkie przechodzić musiała koleje, zanim dostała się na miejsce przeznaczenia. Nawet prokurator ułatwiał jej podróż. Ale teraz co innego. Kiedy sam ksiądz prałat zapewnia, że lampę wiezie, to już chyba ją i zawiezie, zwłaszcza gdy jeszcze ogłasza w swojej gazetce składki nietylko na lampę „grubo pozłacaną“, ale i na „wieczyste“ do niej światło. A taka lampa potrzebuje dużo światła, wnioskując z jej określenia, że jest „wspaniałą“.

Skoro już jestem przy tym temacie, odpowiedzieć muszę na zarzut księdza prałata, którym strzelił, puszczając się z „pątnikami“ do Jerozolimy, w „redaktorów i narodowców“. — Dzierżyciel „wspaniałej lampy“ gorszy się, że w Krakowie śmiano urządzić jubileusz Konopnickiej tegosamego dnia, w którym on święcił otwarcie Domu Polskiego w Bielsku. Upatruje w tem, i w abstynencyi owych „narodowców“ w Bielsku, czarną intrygę, przeciw jego „Domowi“ uknutą. Ks. Stojałowski każe wszystkim ufać w dzieło rąk swoich, nie bacząc, że zaufanie jest objawem czysto psychicznym. Ciekawym, czyby też ks. Stojałowski miał zaufanie do posła Stapińskiego? To już trudna rzecz; do jednych ma się zaufanie, do drugich nie. A większą chyba pretensyę może mieć Kraków do ks. prałata, że Domu Polskiego nie otworzył tydzień wcześniej, lub tydzień później, od objawionej przez niego pretensyi wobec komitetu krakowskiego.

Z wielkiej uciechy, że „narodowcy“ tak się skompromitowali, ks. prałat ułożył... wiersze, zaczynające się od słów: „Gdy w Bielsku do boju lud wyszedł na Niemce, Panowie w Krakowie bawili“ — i przepowiedział, że „narodowe pismaki“ będą chcieli pokryć milczeniem atak Niemców bielskich na gości polskich i przedstawić go „jako sprawę osobistą znienawidzonego Stojałowskiego i Stojałowszczyków“. Zdaje się, że od czasu, jak księdza prałata opętała mania robienia wierszy, uleciał z niego duch proroczy. — Następstwem tego są liche wiersze i jeszcze gorsze proroctwa. „Pismaki narodowe“ zrobili na złość ks. prałatowi i upomnieli się nietylko o niego, ale o wszystkich Polaków, co przybyli do Bielska i stali się przedmiotem brutalnej napaści prusofilów tamtejszych.

Może wiadomość o tem zawróceniu „pismaków narodowych“ z wskazywanej im przez ks. prałata drogi, doda mu sił do przewiezienia „grubo pozłacanej“ lampy jerozolimskiej wraz z olejem, w stanie nienaruszonym, na miejsce przeznaczenia.

Żegnam tedy ks. prałata i polecam go łasce Neptuna, a wracam do grodu Jagiellonów, w którym brzęczy dzisiaj o kilka wagonów tramwajowych więcej, niż przed kilkunastu dniami. Dziwna rzecz, że wobec tak zwiększonego ruchu, dopiero jednego człowieka przejechano. Ale nie o tem chciałem mówić. Radbym raczej podzielić się z czytelnikami radosnem odkryciem. Oto, co przeczytałem w jednym z Timesów galicyjskich:

„Domagaliśmy się zawsze, domagamy się i będziemy się nieustannie domagać wyplenienia nadużyć, jakiegokolwiek byłyby one rodzaju i ktokolwiekby je popełnił; domagamy się zawsze światła we wszystkich sprawach, podlegających krytyce publicznej, domagamy się niestrudzenie sprawiedliwości dla wszystkich i przeciwko wszystkim“.

Cóż w tem dziwnego? — zapytacie. Przecież o takich cnotliwych zachciankach „pisało się“ nieraz w gazetach. Ba! Ale rzadko, — chyba przed wyborami, — takie cnotliwe sentencye wypisywać zwykł... „Czas“. I teraz puścił w świat tę zdumiewającą w stańczykowskim organie sentencyę. Taki wypadek poprzedzają zazwyczaj niezwykłe na ziemi i niebie zjawiska. Tym razem wywołał je „Poinformowany“ w broszurze swej o Floryance, a na dowód swej zawziętości w wyplenieniu nadużyć, wezwał „Czas“ zarząd Towarzystwa ubezpieczeń bardzo ostro, aby odpowiedział na „kalumnie“. W tym wypadku więc da się jeszcze organ stańczykowski wyręczyć stronie interesowanej w zapaleniu światła sprawiedliwości.

Ale nie przypuszczamy, aby jedynie broszura „Poinformowanego“ była powodem nagłego wezbrania fal cnoty i sprawiedliwości w piersiach staruszka z ulicy Różanej. To byłby powód zbyt powszedni. W powietrzu musiały zawisnąć wielkie wypadki, które trzeba będzie rozbijać na stańczykowskiem kowadle. Ostatni raz, o ile sobie przypomnieć mogę, takiego ataku cnoty dostał „Czas“ przed wyborami sejmowemi, kiedy to jął rozpisywać się na temat Paulsenowskiej sprawiedliwości wyborczej. Cóż były za następstwa tej teoryi wyborczej? Niemniej i nie więcej, tylko zrodziła się z niej spółka komandytowa kahalno-konserwatywna, operująca wekslami honorowo-wyborczemi, nawiasem powiedziawszy, do dzisiaj niespłaconemi w zupełności. P. Hirsch Landau dopiero dostał tytuł radcy cesarskiego, ale główny kontrahent, dr Leo Horowitz, nie ma dotąd ani mandatu, poselskiego, ani tytułu...

Jeżeli więc najnowszy wybuch teoretycznej sprawiedliwości „Czasu“ miałby obecnie przynieść takie w praktyce objawy dla Towarzystwa ubezpieczeń, jak to było z Paulsenowską teoryą przy wyborach, to zarząd Towarzystwa nie wyszedłby na tem dobrze.

Niestrudzona dążność za sprawiedliwością bije też jasnym płomieniem z całej polityki przyjaciół „Czasu“. Wsławił się nią w całym kraju komitet centralny, w którym oni rej wodzą, a który uszczęśliwia nas posłami, tak wspaniale sterującymi nawą kraju i państwa. Sprawiedliwe jest każde ciało reprezentacyjne, w której większość mają konserwatyści. Dzięki tej sprawiedliwości mamy jeszcze 60 procent analfabetów, — a nauczyciele przed tą sprawiedliwością uciekają, gdzie pieprz rośnie.

Niedaleko szukając, wymierzyli przyjaciele „Czasu“ wczoraj sprawiedliwość delegatowi miejskiemu do Rady szkolnej krajowej. Byli na tyle łaskawi, że wysłuchali różnych na jego cześć pochwał, w przystępie uprzejmości uchwalili mu nawet podziękowanie za jego działalność, a przechodząc do czynnych tego uznania objawów, w imię „solidarności narodowej“ oddali przy nowym wyborze delegata wszystkie swoje głosy . . . . na kogo innego.

Kto wie, czy na tym wybryku sprawiedliwości się skończy, bo zawsze coś ze sprawiedliwością strasznie niezgodnego dziać się zwykło, gdy ona kraterami organu stańczykowskiego buchać zaczyna. Teraz zwłaszcza, gdy konserwatyści od p. Koerbera otrzymali absolucyę za wszystkie grzechy wschodnie, — gotowi na prawdę uwierzyć, że wraz z monopolem narodowym wzięli w dzierżawę sprawiedliwość.

Dziwię się tylko chorobliwej manii poświęcania się naszych konserwatystów dla t. zw. sprawy... publicznej. Wyborcy ręce składają i wypraszają się przed ich kandydaturami, — oni i tak wywalczają sobie ich mandaty; kraj z góry nieprzyjaźnie wita każde ich dyguitarstwo, — oni i tak mu dygnitarzują; wszystkim już kością w gardle stanęła ich rządowa polityka, — oni ani na krok od niej nie odstępują, — i t. d. bez końca. Kiedyż się wreszcie wyczerpie cierpliwość i moc poświęcenia się tych najsprawiedliwszych pośród sprawiedliwych.

M. K.

może, że przeto grzechem byłoby popieranie niemieckiego handlu i przemysłu. Uchwalono zarazem, ażeby do udziału w wystawie wezwać także **rolnictwo**. Jeszcze przed 20 laty coś podobnego nie byłoby możliwem. Wówczas jeszcze mieszczaństwo nasze byłoby najprzód zasięgnęło opinii i niejako zezwolenia ziemian-szlachty, jako warstwy panującej; bez niej nie byłoby śmiało zabrać się do takiej rzeczy, jak wystawa. Dziś mieszczaństwo czuje się tak silnem, tyle nabrało samodzielności, że samo decyduje o tem i **wzywa** szlachtę, ziemian, do współudziału. Wystawa taka jest zresztą bardzo potrzebna i zapewne powiedzie się do skonale.

Wracając do dyskusyi nad wnioskiem Chrzanowskiego, zaznaczyć tu muszę także ten dodatni jej skutek, że pobudziła nasz **prowincyonalny komitet wyborczy** do rychlejszego, niż zwykle, rozpoczęcia agitacyi. Podczas, gdy dawniej zabierał się do pracy w ostatniej dopiero chwili przed wyborami, co bardzo niekorzystnie oddziaływało na rezultat wyborów, to obecnie **już** wydał odezwę, a w odezwie tej zaleca komitetom powiatowym oprzeć akcyę wyborczą na najszerszej podstawie, na organizacyi **mas**. Jeżeli komitet dopilnuje tej sprawy, to nie ulega wątpliwości, iż za rok wybory dobrze pójdą.

Śląsk budzi się coraz bardziej. Wprawdzie głosowanie Koła polskiego za wysokiemi cłami, sprzeciwiające się żywotnym interesom polskiego ludu śląskiego, mogło było zrazić go do Koła i braci w Poznańskiem, ale na szczęście rzeczy ułożyły się tak, iż głosy posłów polskich nie mogą zaważyć na szali ani za cłami, ani przeciw nim. Głosowanie Koła ma więc tylko teoretyczne znaczenie i dlatego pewnie Ślązacy nie wezmą go zbytnio za złe. Uwaga ich skupia się zresztą obecnie około innego objawu, niezmiernie doddatniego a znamiennego. Duchowieństwo katolickie na Śląsku jest, jak wiadomo, w ogromnej większości niemieckie i wrogo usposobione dla ruchu narodowego. Ono to dotychczas nietylko najbardziej przeszkadza narodowemu odrodzeniu i przykuwa Ślązaków do centrum, ale nawet ze swej strony germanizuje lud polski, mianowicie dziatwę, w oburzający wręcz sposób. Garstka księży narodowców polskich, która już istnieje, nie miała dotychczas odwagi wystąpić przeciwko tej tendencyi większości konfratrów. Każdy zresztą ksiądz narodowiec na Śląsku musi z góry być przygotowany na to, że jeśli nie ma jeszcze probostwa, to go nigdy nie dostanie, lecz całe życie spędzi na wikaryatach i administracyach. To wielu powstrzymało od zamanifestowania uczuć polskich.

Tymczasem teraz znalazł się kapłan-narodowiec, który z podziwu godną odwagą cywilną rzucił rękawicę duchownym germanizatorom. Jest nim ks. **Skowroński**, proboszcz w Ligocie pod Białą (górnośląską). Polak duszą i ciałem, wydał obecnie broszurę niemiecką, w której piętnuje wymownie całą ohydę germanizacyi przez Kościół, przytacza straszne wprost przykłady karyerowiczostwa wśród księży i wzywa do zmiany postępowania. Broszura ta uderzyła jak grom w duchowieństwo niemieckie i prasę centrową. Skutki jej mogą być ogromnie doniosłe; po raz pierwszy bowiem przemawia tak kapłan na Śląsku. Przykład jego oddziała zapewne podniecająco na innych. I niech tylko więcej znajdzie się takich śmiałych, a powstanie burza, która skruszy władzę duchownych germanizatorów. Ks. Skowroński jest dziś najpopularniejszą postacią na Śląsku. Cześć mu za ten krok patryotyczny.

Wiadomo wam już zapewne, że rząd pruski zabraniał urządzania obchodów jubileuszu **Konopnickiej**; wzięliśmy więc udział w waszym obchodzie. Ale i tego niektórym uczestnikom obchodu Niemcy darować nie mogą. Złość ich skupiła się mianowicie na pośle drze **Mizerskim**, który jako syndyk konsystorski zajmuje poniekąd urzędowe stanowisko. Co mu prasa niemiecka zarzuca, to wykazuje następujące do pism niemieckich wystosowane sprostowanie p. posła. — Oto treść jego:

„Nieprawdą jest, jakobym jako przedstawiciel Koła polskiego i za zezwoleniem arcybiskupa Stablewskiego pojechał do Krakowa i tam wygłosił mowę zapalną. Raczej bez wiedzy moich kolegów parlamentarnych i ks. arcybiskupa udałem się tam, aby jako człowiek prywatny i literat złożyć hołd sławnej poetce. Nie wygłosiłem też mowy zapalnej, tylko przy obiedzie wzniosłem toast, przyczem, co prawda, dotknąłem kilku słowami zajść wrześnieńskich w maju roku 1901. Uczyniłem to wszakże w podobny sposób, jak przed kilku miesiącami w pruskiej Izbie deputowanych w obecności ministra dra Studta i całego ministerstwa oświaty, i mógłbym te moje słowa spokojnie powtórzyć w kraju, bez narażenia się na kolizyę z kodeksem karnym“.

Sprostowanie to może wydawać się wam będzie zbytecznem a nawet upokarzającem; i my tu takie o niem mamy zdanie. Cóż, kiedy prasa hakatystyczna zaraz zrobiła z tego sprawę zdrady stanu i wciągnęła w nią nawet osobę arcybiskupa. Dla niego to p. Mizerski ogłosił to sprostowanie. Tak daleko bowiem jeszcze nie zaszło prześladowanie, ażebyśmy wogóle nie mogli brać udziału w uroczystościach ogólno-polskich. Nowa generacya zresztą już i takich uniewinnień ogłaszać nie będzie, — bo wie, że dyplomacya u nas niczego nie osiągnie, a nam tylko ujmę przynosi. *K. Z.*

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków 31 października.

Wczorajsze posiedzenie, które trwało przeszło 4 godziny, rozpoczęło się ślubowaniem radzieckiem nowo powołanego członka Rady miasta, inżyniera p. Edwarda **Uderskiego**. Następnie odczytano pisma pp. prezydenta Tchórznickiego, profesora Balcera, Dra Korna, Dra Aleksandra Czołowskiego i prof. Ponikły z podziękowaniem za wyrażone im uznanie w pracy o odzyskanie Morskiego Oka. Przystąpiono potem do porządku dziennego.

Wodociągi.

Kierownik biura wodociągowego p. **Jaszczurowski** przedstawił następujący wniosek komisyi wodociągowej i sekcyi skarbowej: «Na pokrycie dalszych wydatków budowy wodociągu przyznaje się kredyt do wysokości 350.000 koron. Na poczet tego udzielać będzie fundusz amortyzacyjny funduszowi budowy wodociągu w miarę potrzeby zaliczki, zwrócić się mające z dodatkowej pożyczki wodociągowej. Od powyższych zaliczek opłacać będzie fundusz budowy wodociągu procent, równający się stopie procentowej Banku Austro-węgier. pobieranej przy lombardzie papierów wartościowych.

W uzasadnieniu podnosi referent, że wydatek na wodociągi obliczono na 4,120.715 koron a dotąd na cel ten wybrano 3,770.000; pozostał więc ostateczny niedobór 350.000 koron, po zapłaceniu którego dalszych wydatków już nie będzie. Z owych 350.000 koron potrzeba na wypłaty w listopadzie 160.000, w grudniu 50.000, w marcu 50.000 koron, na niedobór gminy 90.000 koron.

R. m. **Federowicz** oświadcza się przeciw wnioskom komisyi, aczkolwiek wie, że z powodu tego ulegnie zwłoce zaspokojenie przedsiębiorców, z których niejeden od 2 już lat czeka na swoją należytość; wie też, że niektórzy nawet z powodu tego lichwiarskie muszą opłacać procenty i rozgoryczeni są na gminę. Mówca i jego przyjaciele nie ponoszą żadnej winy, choć zawsze popierali sprawę wodociągu; »odpowiedzialność« spada na tych, co dzierżyli egzekutywę budowy wodociągu. W roku zeszłym uchwalono 335.000 koron na nieprzewidziane wydatki »Radę w błąd wprowadzono« i kredyt wyczerpano a teraz ją »zaskoczono« żądaniem 350.000 koron. Mowca tego bliżej teraz rozstrzygać nie chce i »nie może się zoryentować w cyfrach«. Nie wie, »czy już w dawnych kredytach nie znalazło się pokrycia na te nieprzewidziane wydatki, których teraz się domaga«.

To energicznym powiedziawszy głosem, spuszcza mowca z tonu i domaga się tylko, aby komisya kolaudacyjna ukończyła swe prace, żeby to się stało jak najprędzej, aby w listopadzie ten kredyt uchwalono. W tym duchu formułuje mowca swój wniosek.

R. m. **Rotter** podnosi, że ta sztuka mięsa, którą w ostatniej części swej mowy rzucił p. Federowicz, byłaby może strawna dla wszystkich, ale niepotrzebnym był sos, którym ją p. Federowicz podlał. Wystarczyłoby samo żądanie, aby sprawę udzielenia kredytu odłożyć do czasu, gdy sprawozdanie komisyi wodociągowej będzie ostatecznie ukończone. Na takie żądanie można się nawet zgodzić, ale ten sos był zupełnie zbyteczny.

R. m. **Federowicz**: Proszę o fakta.

R. m. **Rotter**: O, gdybyś Pan chciał, abym na Pańskie rzekome fakta dał odpowiedź faktami, to trzeba na to kilka godzin. Ja dziś faktów nie przedstawię, odkładam je do czasu, gdy sprawozdanie będzie gotowe. Zacytuję natomiast kilka ustępów, mowy p. Federowicza, który powiedział: «Radcy, co dawniej do Rady miasta należeli a teraz należą do większości, nie są winni». Zapytać się teraz godzi, w jakim stopniu są winni ci, co zasiadali w Radzie dawniej a teraz należą do mniejszości?

R. m. **Seinfeld**: Crenotrix!

R. m. **Rotter**: P. Federowicz zarzucił dalej, że całą winę ponosi «egzekucya budowy wodociągu«. To zdanie ostać się nie może wobec tego, że nie dzierżą od dawna egzekutywy ci, co teraz są w mniejszości. Większość nie chciała słyszeć cyfr, jej cel był inny. Sos jednak był zły i mowca musiałby sosem z innej kuchni ten kawał mięsa podlać, aby i druga strona do mięsa dostać się mogła. P. Federowicz mówił dalej, że »Rada będzie w błąd wprowadzona«, ale przecież w komisyi wodociągowej od początku zasiadali pp. Beringer, Sare i Chrząszczyński, do których p. Federowicz ma zaufanie. Mniejszość sądzi, że sprawy odraczać nie należy, bo już dziś można ją załatwić, ale jeżeli większość chce przeprowadzić jednę tylko dyskusyę i to dopiero wtedy, gdy będą znane sprawozdania, mniejszość rozumnym wnioskom się nie sprzeciwi, jak nigdy się nie sprzeciwia, to zostawia bowiem większości.

R. m. **Seinfeld** dziwi się, że p. Federowicz i jego przyjaciele są przeciwni wnioskom, uchwalonym w komisyi wodociągowej w sekcyi skarbowej, w których p. Federowicz i jego przyjaciele stanowią większość. Więc uchwalonemi przez siebie samych wnioskami p. Federowicz i jego przyjaciele czują się zaskoczonymi! Przewodniczący komisyi wodociągowej i sekcyi skarbowej powinni tedy pouczyć swego członka p. Federowicza, aby tu nie wyrywał się ze skargą, iż go coś zaskoczyło, bo znaczy to tyle, jak wystąpić z czemś, co jest nieczystem. Jeżeli p. Federowicz dalej wie, że ci, którym gmina jest dłużną, muszą lichwiarskie opłacać procenty, a mimo to przeciwny jest udzieleniu im zaliczki, to stanowisko p. Federowicza wcale nie jest obywatelskiem, a jest nielojalne i szkodliwe dla interesów miasta. We wszystko wnosicie panowie politykę.

R. m. **Federowicz**: Nieprawda!

R. m. **Seinfeld**: Pokażę panom numery »Czasu«. Wasze stanowisko w sprawie wodociągowej było tylko agitacyą i dzisiejsze przemówienie p. Federowicza jest tylko agitacyjnem.

R. m. **Rottter**: Po co im dziś agitacyi? Już przecież po wyborach!

R. m. **Gross** podnosi, że wicepr. Leo na posiedzeniu komisyi skarbowej sam sprawę przedstawiał i nic nie powiedział, jakoby wniosek był szkodliwy; nawet wniosek odczytany dziś przez referenta, ułożył p. Leo. Spraw skarbowych nie można traktować, jako politycznych. Mowca opowiada, że przed niedawnym czasem odbywał się proces p. Zieleniewskiego z gminą, która była mu dłużną, a dopiero sąd musiał sprawę rozstrzygać. Tak się nie robi. Gminie poważni przedsiębiorcy niczego nie będą dostarczać. Cyfr nie pozbywa się kredytami. Sprawa przechodziła przez 2 sekcye, w których konserwatyści mają większość, w sekcyach wniosek uchwalono, a teraz bawimy się w ciuciubabkę, jak dzieci. Kolaudacya jest tylko absolutoryum dla komisyi, ale nie kwestyą zapłaty. Żaden z przedsiębiorców nie może czekać; trzeba im zapłacić. Niechaj p. Federowicz cofnie swój wniosek.

Wicep. **Leo** przyznaje, że w sekcyi skarbowej wniosek dzisiejszy uchwaliła większość konserwatywna. Ale czynione są jeszcze badania ilościowe i jakościowe, na jaki czas wodociąg wystarczy.

R. m. **Seinfeld**: Aż do nowych wyborów.

Wicepr. **Leo** zaznacza, że już po uchwale sekcyi skarbowej wiekszość konserwatywna się zgromadziła i wtedy mowca poświęcił swoje osobiste zdanie wobec innego stanowiska większości, która tylko dlatego chce sprawę odroczyć, aby dwa razy o niej nie mówić, tembardziej, że za dwa tygodnie ma być wynik kolaudacyi gotowym.

Po przemówieniu r. m. Łepkowskiego p. r. m. **Frühling** podnosi, że już przed dwoma tygodniami p. Federowicz domagał się odroczenia sprawy, rzekomo dlatego, aby miał daty statystyczne co do pensyj służbowych przy wodociągach w innych miastach. Mowca zgadza się na odroczenie, ale pod warunkiem, aby do 15 listopada sprawa była załatwioną.

R. m. **Gross** uważa »za szopkę« zachowanie się większości, która przecież mogła wprost z p. prezydentem się porozumieć i sprawę cofnąć z porządku dziennego. Więc po co p. Federowicz mówił?

R. m. **Epstein** domaga się, aby tymczasem uchwalić tylko 160.000 k., które są płatne w listopadzie.

R. m. **Federowicz** oświadcza głosem wielkim, że »na osobiste obelgi nie odpowiada.« (Jak gdyby z obelgami się spotkał! Przyp. spraw.)

R. m. **Rotter**: Gdyby p. Federowicz tak przemawiał, jak p. Leo, to byłoby dobrze. Konserwatyści mają w komisyi wodociągowej większość, bo jak to wykazuje »Kalendarz Czecha«, odbity w drukarni »Czasu« — a wszystko, co ztamtąd wychodzi, jest znakomite (wesołość) — w tej komisyi było demokratów pięciu a konserwatystów czternastu. Jeżeli panowie chcecie na nas zwalić winę i temsamem oświadczyć, że nas pięciu więcej jesteśmy warci, niż was czternastu, to dziękujemy bardzo za zaszczyt. (Wesołość i brawa). Federowicz nic na tem nie straci, czy mi skórę ściągnie dziś, czy za trzy tygodnie ale skóra p. Fedorowicza — sądzę — będzie więcej drętwiała, niż moja. W rzucaniu bomby okazał p. Federowicz ogromnie mało wprawy i gdyby zamachy takie, jak dzisiejszy p. Federowicza, miały w życie wchodzić, to nie potrzeba się ich wcale obawiać.

Mowca polemizuje w końcu z Dr. Łepkowskim i stwierdza, że p. Ł. mówił, że jest bardzo skromnym a równocześnie okazał wielką odwagę, skoro przedstawił nieprawdziwe cyfry co do wodociągów.

Wniosek odraczający p. Federowicza uchwalono, inne temsamem odpadły.

Sprawozdanie delegata do kraj. Rady szkolnej p. Rottera.

Imieniem sekcyi szkolnej r. m. **Cybulski** zabrał następnie głos i podniósł, że sprawozdanie swe z czynności w Radzie szkolnej kraj. delegat m. Krakowa podzielił na 2 części. W pierwszej przedstawił stan naszych szkół ludowych, stan smutny tak co do ilości szkół, jak i co do braku nauczycieli. Szczegółowo zajmuje się sprawozdanie szkołami średniemi i ten ustęp zasługuje na szczególne uznanie i podziękowanie i na to, aby go posłowie gorliwie przeglądali. — W drugiej części sprawozdanie omawia sprawy, w których delegat sam współdziałał. Był użyteczny dla nauczycieli, brał udział w sprawach regulaminu szkół ludowych i reformy szkół średnich. — Mowca imieniem komisyi zgłasza wniosek, aby sprawozdanie delegata przyjąć do wiadomości i podziękować mu za pracę w ubiegłem trzechleciu.

R. m. **Bandrowski** konstatuje z przykrością, że referent tak krótki dał obraz dyskusyi, jaka się odbywała w sekcyi szkolnej nad sprawozdaniem delegata. Krótkość czasu nie powinna grać roli w tak ważnej sprawie. Powinno się zaznaczyć, że delegat, tak często biorąc udział w posiedzeniach najwyższej magistratury szkolnej, wpływ swój tam wybitnie zaznaczał i to nie tylko w osobistych kwestyach. Należy to podnieść, że ze sprawozdania delegata odnosi się wprost wrażenie zastraszające, bo w każdym kierunku braki są olbrzymie, czy to w szkołach ludowych, czy średnich, czy zawodowych. Powtarzają się te braki oddawna, w niczem więc nie postępujemy i akcyi wytężonej wcale nie ma. Powiedzą wprawdzie ci, co stoją na czele polityki krajowej, że dosyć się zrobiło. Na to odrzec należy, że dosyć było głosów, ale mało czynu, że trzeba działać w tym kierunku, aby z wyżyny dyplomatycznej i politycznej schodzić zaczęto na pole naszych najważniejszych potrzeb, jak szkolnictwo, bo co się dzieje w szkolnictwie, to odbije się w społeczeństwie na długie dziesiątki lat.

Najgorsze stosunki panują w szkołach zawodowych. Mamy 2 szkoły przemysłowe, ale z takiemi brakami, że wkrótce dawać one będą tylko wykształaenie teoretyczne a nie praktyczne, o co przecież głównie chodzi. Nasze szkoły uzupełniające rząd chwali, ale nic na nie nie daje. Szkoły wydziałowe nie odpowiadają wymaganiom społeczeństwa, — obecnie wprost żadnej nie mają wartości a Rada szkolna kraj. nic o tem nie wie. W szkołach zawodowych jeżeli ma być zawodowa nauka, to dajmy już raz spokój ogólnej. Seminaryów żeńskich mało, brak nauczycielek.

Rada miasta powinna stanowczo w tych sprawach zabrać głos a także upomnieć się o to, aby żywioł autonomiczny w krajowej Radzie szkolnej został zwiększony. Należałoby sekcyi szkolnej zastanowić się nad tem wszystkiem a głównie co do szkół wydziałowych, co do seminaryów nauczycielskich i co do reorganizacyi statutu krajowej Rady szkalnej.

R. m. **Bujwid** podnosi, że delegat Rotter ważny postawił krok w sprawie reformy szkół średnich, mianowicie co do równouprawnienia obu typów. Już czas istotnie najwyższy, aby dzieci nasze przestały się zabawiać w tym stopniu łaciną i greką, jak to się dotąd dzieje. Wszędzie już się to stało, tylko my stoimy. Mowca dziwi się, że referent nie reagował na te ustępy sprawozdania p. delegata.

R. m. **Maciołowski** ubolewa, że 8000 nauczycieli nie ma reprezentanta w kraj. Radzie szkolnej i ktokolwiek wybrany będzie delegatem, powinien przyłożyć ręki, aby się to stało, co już istnieje w innych krajowych Radach szkolnych. Omawiając działalność del. Rottera, podnosi mowca, że należy mu się jedna wielka pochwała. Jeżeli ostrze naszej surowej ustawy szkolnej niejednokrotnie zostało złagodzone, to zasługa delegata Rottera. Ile razy odnieśli się do niego nauczyciele, zawsze każdą sprawę wybadał a skrzywdzonemu zawsze stało się zadosyć. Mowca porusza potem różne postulaty nauczycieli; żąda aby ich byt zależał od kwalifikacyi, a nie od liczby mieszkańców (w Krakowie nauczyciel w ulicy Krowoderskiej ma 800 złr. rocznej pensyi, a

Pierwszy „Salon“.

II.

Charakter malarskiej twórczości Wyspiańskiego jest tak wybitnie indywidualny, że do oceny jego dzieł nie podobna przykładać zwykłej miary. Odrębny zgoła świat obserwacyi i fantazyi, jaki sobie artysta stworzył, środki, jakiemi się posługuje, są tak odmienne od zwykłych przeciętnych, że ocena tych rzeczy wymagałaby osobnego studyum. Pośród kilkunastu drobnych studyów pastelowych i kilku dużych projektów witrażowych, uderza nas tym razem szlachetny zwrot, widoczne usiłowanie o poprawność rysunku, która zresztą w niczem nie wypacza charakterystyki tych utworów. Kilka główek dziecięcych nazwać można klejnotami rysunku, tyle w nich prostoty wdzięku i prawdy, obok śmiałości konturów, zdradzającej jak zawsze tę wyjątkową organizacyę twórczą, która nie może zmieścić się w ramach szablonu, lecz sama dla siebie stwarza sobie formę. Forma ta ma wyraz coraz szlachetniejszy, a mistrzowstwo rysunku ujawnia się zarówno w cyklu drobiazgów jak i w dużym fragmencie witraża p. t. „Wizya“ i kilku studyach do tego fragmentu.

Sala druga objęła płótna mniejsze, zgrupowane obok batalistycznego obrazu W. Kossaka, przedstawiającego „Bitwę pod Montmirail“. Rzecz to malowana z właściwą temu pierwszemu u nas bataliście brawurą i rozmachem, celująca wszystkiemi uznanemi zaletami rysunku a tylko może więcej od innych szara w kolorycie. Doskonale uwidocznionym jest na obrazie ruch konnicy francuskiej nacierającej na zbite kolumny pruskie, zaszachowane atakiem polskiej konnicy. Odtworzony z natury na miejscu teren dodaje wartosci obrazowi, który dobrze reprezentuje talent twórcy „Wspomnienia lat dziecinnych“.

Z tym dużym obrazem sąsiaduje mały obrazek Jacka Malczewskiego, będący illustracyą jednego ustępu „Księdza Marka“ Słowackiego. Treścią jego dwie głowy: męska — będąca powtórzeniem symbolicznego typu tak dobrze znanego z poprzednich płócien artysty i kobieca. W pośrodku tych dwóch głów ludzkich, ręka kobieca trzyma w dłoni ptaszka. Symbol jest cechą indywidualną twórcy, — ale po za nim jest rysunek i technika wprost mistrzowska, będąca już niepodzielną własnością niepowszedniego talentu Malczewskiego. Hirszberga „O zmroku w synagodze“ z doskonałem rembrandtowskiem oświetleniem wybornej głowy modlącego się żyda, ładny, pełen powietrza krajobraz zimowy Janowskiego, przepyszna w konturze „Dziewczynka z psem“ Andrychiewicza, wreszcie ładnie malowany portrecik kobiety Augustynowicza, dopełniają zawartości sali.

Trzecia sala jest królestwem pejzażu i portretu. Tu rozparł się wszechwładnie na pierwszym planie ze swemi żywiołowemi pejzażami niedawno mało znany jeszcze, dziś uznany i głośny laureat Akademii: Ruszczyc. Trzy jego płótna „Obłok“, „Sad“ i Wychodźcy“ zdradzają te same cechy i tę samą dążność, która jest wykładnikiem całej jego twórczości artystycznej t. j. dążność uplastycznienia przyrody. — Jak w większości płócien Ruszczyca tak i tutaj pomysł sam jest drobny i błahy, ale artysta umie weń tchnąć tyle życia i zabarwić do tego stopnia siłą indywidualnego wyrazu, że pejzaż jego żyje i poszarpane chmury lecą zda się po niebie, sad ugina się pod powiewem wiatru a las oddycha ciszą ponurą w chwili, gdy się przezeń wlecze gromadka wychodźców. O Ruszczycu powiedzieć dziś śmiało można, że jest on modernistą w tem dobrem i istotnem tego słowa znaczeniu, wierzącym w to co daje, szczerym odtwórcą natury i potęgi jej czarów.

Naśladowcą poniekąd Ruszczyca a raczej jego metody podpatrywania tajemnic przyrody jest p. Dąbrowski. Drobne jego pejzaże są dobrze odczutemi studyami, bardzo poprawnemi w technice. Dużo w nich nieraz sentymentu jak np. w obrazku „Jesień“, mającym dobrze malowane chmury i teren. Szkoda, że koloryt nazbyt szary odejmuje im dużo życia. Jaśniejszemi nierównie są studya p. Czajkowskiego, doskonale malowane, jak np. „Ostatni śnieg“ lub „Gnojówka“, dużo odczucia natury i powietrza mają dwa studya pejzażowe p. Trojanowskiego. Cykl drobnych pejzażów p. Stanisławskiego tworzy osobną grupę, która w całości jest wiernym wyrazem indywidualizmu artysty, który ubiegł wielu w subtelnem traktowaniu swego rodzaju. Jest w nich ogromny wdzięk i poczucie piękna, ogromna miękkość dotknięcia, która sprawia, że niektóre z nich zdają się być jakby powleczone gazą, lub studyowane przez mgłę. Ale w tem lekkiem przejrzystem dotknięciu nie zatracającem linii szlachetnego rysunku tkwi tajemnica artystycznego wrażenia, jakie te drobne cacka pejzażowe wywołują.

Portret historyka Jabłonowskiego pędzla Lenca jest niezawodnie jednem z najcelniejszych dzieł „Salonu“. Artysta staje nim w rzędzie najlepszych naszych portrecistów. Zalety tego dzieła tkwią w sile duchowego wyrazu, jakim naznaczoną jest fizyognomia modelu i w wybornym rysunku charakterystycznej, dobrze oświetlonej głowy.

Obok tego obrazu dwa portrety dziewczynek Augustynowicza ujmują wdziękiem konturu i wdzięcznem traktowaniem szczegółów, a wrażenia tego nie osłabia nawet błąd w naznaczeniu kąta podłogi w stosunku do stojących na tej podłodze postaci.

Dla dopełnienia całości malarskiego plonu wystawy należy jeszcze wspomnieć o pełnym charakterystyki obrazie Reyznera „W kruchcie“ z wybornie malowanemi głowami staruszek, o dobrem studyum batalistycznem p. Rozwadowskiego „Utarczka“, o dobrze rysowanym i starannie wykończonym obrazie Ajdukiewicza „Poszukiwacze skarbu“ i ślicznej, jak zawsze, subtelnie traktowanej w rysunku i cieniowaniu głowie kobiecej Aksentowicza.

Rzeźba ratuje dzielnie honor „Salonu“. — W stosunku do produkcyi malarskiej jest ona dość licznie reprezentowaną i przynosi rzeczy wysoce artystyczne, dające świadectwo powolnego, ale systematycznego postępu i rozwoju tego działu sztuki. Obok artystów, którzy już dawno zdobyli uznanie, stanęło do apelu kilku młodszych, zdobywających dopiero ostrogi, ale stawiających swe kroki śmiało w duchu metody i wymagań nowoczesnych.

Starsze pokolenie ma przedstawicieli w Błotnickim i Rygierze. Model tablicy pamiątkowej dla Juliusza Kossaka, wykonany przez Błotnickiego, łączy zalety wykwintnego pomysłu i rysunku z techniką wysoce artystyczną. Dwie postacie husarza i ułana, okalające tablicę z medalionem Kossaka, dziwnie przemawiają do duszy charakterystyką rodzimego typu. Obramowanie tablicy lekkie, estetyczne, subtelne dotknięcie w szczegółach, cechują to dzieło dojrzałego talentu, którego piękność ujawni się w pełni zalet dopiero wtedy, gdy całość przyozdobi jeden z kościołów krakowskich. Teodora Rygiera „Młoda Rzymianka“ i „portret“ celują szlachetnością linij i doskonałą techniką. — Z młodych na czoło wysuwa się Henryk Glicenstein nietylko zdobiącym główną salę „Płaczącym Orfeuszem“, ale także całym cyklem niezmiernie subtelnie traktowanych plakiet bronzowych i figur drobniejszych, świadczących o wielkim zasobie siły twórczej i rozległej fantazyi. Z rzeźb Madejskiego na pierwszem miejscu postawić należy doskonały w rysunku i podobieństwie biust A. Gierymskiego, a oprócz niego prześlicznie traktowane studyum śpiącego psa w polichromowanym marmurze, umieszczonego na pomniku królowej Jadwigi. Dobrym w rysunku i układzie jest portret pędzla Raszki. Zainteresowanie znaczne i usprawiedliwione budzi jednak nietyle wartością artystyczną, ile talentem i rozgłosem, jaki towarzyszył odrzuceniu tego dzieła przez salon paryski, rzeźba Henryka Kossowskiego z Paryża, p. t. „Dzieciom wrześnieńskim“. — Utwór ten, modelowany finezyjnie szkołą francuską, wyobraża młode chłopię, pasujące się z oplatającym ciało jego potworem. Układ ciała niezmiernie szlachetny i miękki w liniach, rysunek zupełnie poprawny, całość pełna wytwornego wdzięku, sprawiają, że drobne dzieło przykuwa do siebie uwagę nietylko formą artystyczną, ale tematem i symboliczną myślą. Jestto pierwsze na naszych wystawach dzieło p. Kossowskiego. Miejmy nadzieję, że nie będzie ostatniem.

Oto w najogólniejszym zarysie obraz pierwszego salonu. Jeżeli nie zdołał zogniskować najwybitniejszych nazwisk i dzieł sztuki, to położyć to trzeba na karb niedostatecznego zaufania ogółu artystów do podjętej myśli i tego szkodliwego separatyzmu, który jeszcze dotąd na szkodę sztuki dzieli artystów naszych i naszą produkcyę artystyczną na obozy i szkoły. Miejmy nadzieję, że wytężone usiłowania zatrą dotychczasowe różnice i pozwolą inicyatywie, w dobrej myśli podjętej, rozrość się szeroko i przybrać kształty realne. Pierwszy salon jest bądź co bądź wyrazem usiłowań zbiorowych, podjętych dla idei ogólnej, a plon przezeń zgromadzony jest godnym uznania, choć skromnym jeszcze w swoich granicach turniejem sztuki. Oby z tych skromnych początków urósł nam w przyszłości potężny salon polski, którýby podniósł wysoko sztandar naszej sztuki i wskrzesił najświetniejsze jej tradycye. Dobrych zadatków po temu nie brak, ale dokończenie dzieła zawisło nietylko od zgodnych chęci artystów samych, ale i szerokiego poparcia ogółu i powołanych czynników, które niezawodnie nie zapomną o swym obowiązku, gdy pod sztandarem salonu znajdzie się ogół polskich artystów.

W.

już za rogatką Krowoderską 400); aby była jawność kwalifikacyi; aby nauczyciel istotnie mógł zażywać praw konstytucyjnych, jak każdy obywatel; aby go nie można przenosić „w drodze administracyjnej“ z jednego końca Galicyi na drugi; aby znieść klauzulę, czy praca jego jest „skuteczna“; aby nie pensyonowano nauczycieli — jak także chce klauzula — „z ważnych powodów“. Wszystkie bowiem te punkty dają się naciągać i prowadzą do nadużyć. Stąd tak mało kandydatów nauczycielskich, stąd dezercya z tego zawodu, stąd ciągłe wędrówki, bo tylko w ten sposób można zyskać podwyższenie płacy. O tych postulatach niechaj pamięta przyszły delegat, dotyczasowemu delegatowi za to, że rzetelnie zawsze i w każdym wypadku stawał, mówca w imieniu nauczycielstwa składa podziękowanie i życzenie, „aby mu Pan Bóg na jego własnych dzieciach jego działalność wynagrodził“.

R. m. Seinfeld podnosi dziwny zbieg okoliczności: jakto większość obszernie rzecz omawiała, gdy chodziło o wyrażenie nagany p. Rotterowi za sprawę wodociągową, a teraz jej przedstawiciel (prof. Cybulski) pobieżnie rzecz traktuje, gdy chodzi o pochwałę dla p. Rottera, jako delegata do krajowej Rady szkolnej. — Mowca roztrząsa potem stosunek katolików do żydów. Poprzedni delegat, Rady Eksc. Tarnowski, uważał, że wspólne kształcenie żydów i katolików jest niedobre, a tymczasem jest ono koniecznem. Źle się bowiem dzieje, że od najmłodszych lat wpaja się u nas nienawiść do żydów; przyszły delegat zająć się tem szczerze powinien. Niema ani jednego żyda w krajowej Radzie szkolnej, z której powinno wychodzić hasło harmonii między obu wyznaniami. Szkolnictwo owiane być powinno prądem ożywczym, nie zachowawczym; nie powinno się stawiać projektów szkół wyznaniowych.

R. m. Gross podnosi, że żydzi powinni być na równi traktowani z chrześcijanami. Antysemityzm przyszedł do nas z Czech, z krajów alpejskich, gdzie żydów jest po kilkadziesiąt rodzin, i to żydów bogatych, którzy sobie radę dadzą. Ale u nas antysemityzm szkodzi krajowi, bo szkodzi 800.000 jego mieszkańcom. — Rządzące stronnictwo chce szkoły wyznaniowej jednostronnej, bo żydom tej szkoły wyznaniowej zabrania. Delegat powinien być takim, dla którego niema różnic wyznaniowych; powinien jasno powiedzieć, czy żydom wolno być nauczycielami katolików, czy nie.

R. m. ks. Bukowski zaznacza, że żydzi są wszędzie względnie traktowani, choć żydzi przyznać muszą, że „nie mają etyki...“

R. m. Seinfeld: Oto jest odezwanie się księdza!

R. m. Frühling: Wobec odezwania się ks. Bukowskiego, konstatuję, że etyka jest tasama u żydów, co u katolików; że tak katolicy jak i żydzi tej etyki się nie trzymają, bo — jak Grottger mówi — „ludzkość — to plemię Kaina“.

R. m. Chyliński konstatuje, że żydom wolno katolików nauczać. Mowca chce harmonii między obu wyznaniami w tej Radzie, chce, aby pracowano razem, co się dzieje, bo „tu nawet różnice stronnictw nic nie znaczą“. — Mowca dodaje: „Ja osobiście chcę“...

R. m. Rotter: W to wierzę.

R. m. Gross odpowiada, że mimo zapewnień p. Chylińskiego istnieją w Krakowie tak zw. żydowskie i katolickie posady nauczycielskie. Zdarzało się, że żydowską posadę dostał katolik, ale katolickiej nie dostał nigdy żyd. Omawiając kwestyę równouprawienia wyznań podnosi mowca, że równouprawnienie to istnieje tylko na papierze — w rzeczywistości żyd ani do starostwa, ani do sądu, ani do Kasy oszczędności, ani do Sejmu, ani do Wydziału krajowego dostać się nie może.

R. m. Rotter polemizuje z przemówieniem r m. Chylińskiego, stwierdzając, że większość bardzo pięknie mówi, inaczej jednak robi.

Sprawozdawca r. m. Cybulski oświadcza, że sam osobiście jest przeciwnikiem równouprawnienia obu typów szkoły średniej, a jest za dalszą nauką łaciny i greki w dotychczasowych dozach.

Wybór delegata. Inne sprawy.

Po tych przemowach sprawozdanie delegata przyjęto do wiadomości i wyrażono mu podziękowanie. Uchwalono także wnioski prof. Bandrowskiego.

Z kolei przystąpiono do wyboru delegata do Rady szk[illegible]nej krajowej na nowe 3-lecie.

R. m. [illegible]lemepsiewicz: Wobec uchwały, pochwalaj[ą]cej działalność dotychczasowego delegata p. Rottera, stawiamy jego kandydaturę.

R. [m.] Chyliński zgłasza kandydaturę prof. J[o]rdana.

Odd[a]no 59 głosów: Jordan 41, Rotter 18.— Wybrany prof. Jordan.

R. m. Jordan podnosi, że na nowem swem stanowisku działać będzie głównie na polu hygieny szkolnej. Zna braki szkolnictwa galicyjskiego i zgadza się z przemowami pp. Bandrowskiego i Maciołowskiego. Będzie się starał o polepszenie doli nauczycielstwa. Co do obecnego ustroju szkół średnich, nie uważa go mowca za nietykalny i godzi się z pewnemi modyfikacyami na stanowisko w tej sprawie posła Rottera. Co do szkoły wyznaniowej, to mowca był jej zwolennikiem, teraz jednak z powodu zwiększenia się ruchu syonistycznego jest takiej szkoły przeciwnikiem.

Z kolei uchwalono zaprosić w skład komisyi sanitarnej: fizyka dra Bielańskiego, profesorów Uniwersytetu Łazarskiego i Nowaka i docenta Seńkowskiego. — Uchwalono kosztem 360 kor. odnowić lokal po IV. wydziale magistratu pod l. 3 przy ul. Dominikańskiej, dokąd przeniesiony być ma VI. wydział. Komitetowi wystawy prac uczniów rękodzielniczych w Krakowie udzielono 400 kor. zasiłku. Na posiedzeniu poufnem upoważniono prezydenta do wniesienia pozwu sądowego imieniem gminy o rozwiązanie kontraktu z Ogólnym związkiem hodowców i handlarzy bydła we Lwowie w sprawie wydzierżawienia targowicy miejskiej w Prądniku białym; uchwalono uwolnić ze służby kustosza Muzeum narodowego, p. Teodora Ziemięckiego, i przyznano mu roczne zaopatrzenie w drodze łaski w rocznej kwocie 600 koron.

Posiedzenie zakończyło się o godz. 9 min. 30 wieczorem.

Koniec dyskusyi strejkowej.

Nareszcie, po czterodniowych rozprawach w Radzie państwa, dyskusya, dotycząca strejków rolniczych w Galicyi, dobiegła końca.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia odczytał poseł Olszewski imieniem polskiej partyi ludowej oświadczenie tej mniej więcej treści:

„Członkowie polskiej partyi ludowej podpisali wniosek p. Daszyńskiego, ponieważ byli zdania, że tylko ściśle bezstronne traktowanie tej tak ważnej i cały naród polski obchodzącej sprawy może przynieść potrzebne wyjaśnienia. Przyznajemy, że ekonomiczne położenie chłopów ruskich, jak wogóle całego stanu włościańskiego w Galicyi, nie jest do pozazdroszczenia, jednakże w tym wypadku, zdaje nam się, że zajścia w wschodniej Galicyi mają charakter narodowo-polityczny i że użyto ich ze strony rusko-radykalnej do zwalczania żywiołu polskiego wogóle. Nie zgadzamy się więc z niektóremi wywodami posła Daszyńskiego, który, jak się zdaje, nie stoi na gruncie narodowym, mimo to głosować będziemy za nagłością wniosku i to za wnioskiem posła Fiedlera, który odpowiada co do swego meritum naszym intencyom.“

Następnie zabrał głos pos. Czajkowski. Mowca zaznacza, że obraz, przedstawiony tu przez posłów ruskich, jest zbyt ponury. Skarżą się oni tylko na rzekome krzywdy ludu ruskiego, zapominają zaś o dobrodziejstwach, jakich on doznaje ze strony szlachty polskiej. Wyliczywszy cały szereg dobroczynnych fundacyj polskich na rzecz ludu, zwraca na to uwagę, że Polacy pierwsi występowali przeciwko wyzyskowi Rusinów, uchwalając ustawę przeciwko lichwie. Szlachta, na którą posłowie ruscy się skarżą, jest przecie przeważnie ruskiego pochodzenia. Pragniemy żyć w zgodzie z bratnim narodem, ale możliwe jest to tylko wówczas, gdy panowie nie opuścicie stanowiska chrześcijańskiej i humanitarnej etyki. Protestujemy przeciwko wyzyskowi i gwałtom i apelujemy do rządu, aby i nas bronił przed pogwałceniem wolności i teroryzmem.

Jako ostatni mowca przemawiał poseł hr. Dzieduszycki. Zastanawiał się najprzód nad przyczyną tych corocznych nienawistnych dyskusyj w Izbie o stosunkach galicyjskich. Zdaniem jego istnieje kilka przyczyn. Nasamprzód dążności przewrotowe pewnych żywiołów, które do swej roboty dlatego chętnie posługują się Galicyą, ponieważ stosunki w tym kraju mało komu są znane, następnie chęć złamania wpływu stronników, które zajmuje poważne stanowisko. Wyzyskuje się przytem zręcznie antagonizm innych krajów do Galicyi. Zdaje się jednakże, że zakusy te nie znajdują już w Izbie tego posłuchu, co dawniej.

Dalej zwrócił się mowca przeciwko uogólnianiu faktów. Jak z defraudacyi jednego urzędnika bankowego nie możnaby wysnuć wniosku, że wszyscy są złodziejami, tak też i w sprawie strejku, na podstawie pojedynczych faktów, nie należy sądzić całego kraju. Agitatorowie ruscy operują przytem fałszem i nieprawdą. Poseł Kos np. twierdzi dziś, że ruch strejkowy był wyłącznie ekonomicznym — a przed kilku dniami w innej interpelacyi zaznaczył wyraźnie, że strejk nie jest walką klasową, lecz narodową.

W jednym punkcie mowca nie może się zgodzić z pos. Głąbińskim. Nie Rusini byli sprawcami tego ruchu, nie naród ruski, który ja aż do śmierci uważać będę za swój naród, jak polski (żywe oklaski u Polaków), który jest pełen cnót i wytrwałości, który wśród najcięższych historycznych klęsk po naszej stał stronie, który jest przywiązany do swego języka i wiary, który z Polakami pod rządami wspólnych królów z rodu Jagiellonów przelewał krew w obronie kultury europejskiej przed Tatarami i Turkami i który teraz jeszcze za wiarę w innych państwach srodze cierpi — nie ten naród jest prawdziwym winowajcą, lecz szaleni studenci, prowadzeni przez nauczycieli, którzy im źle radzili, i kilku polityków, którzy z powodu niepowodzeń życiowych uciekają się do tych najsmutniejszych środków.

I my, którzy tu zasiadamy w tej Izbie — wywodzi mowca dalej — jesteśmy winni, ponieważ daliśmy się zapędzić w taką walkę, ponieważ jako bezsilny parlament dajemy ochronę anarchizmowi z całego państwa.

Mowca zwraca się następnie przeciwko nadużywaniu młodzieży ruskiej do walki z Polakami, opisuje postępowanie agitatorów i ostro polemizuje z posłem Daszyńskim. Wywiązała się skutkiem tego żywa wymiana zdań między mowcą a Daszyńskim. Mowca rzekł kończąc:

„My chcemy, aby rząd możliwie jak najbardziej gruntownie sprawę zbadał i poinformował się o agitacyach anarchistycznych, które w przyszłym roku wywołać mogą nieszczęście, a nawet i przelew krwi.

„Będziemy więc głosowali za wnioskiem posła Fiedlera, aby ten wniosek przyjęto. Będziemy także głosowali za nagłością, jednakże nie za meritum pierwszej części wniosku p. Romańczuka“.

Ponieważ do głosu nikt więcej się nie zapisał, udzielono głosu wnioskodawcom do końcowych uwag.

Poseł Daszyński twierdził raz jeszcze, że i chłopi polscy brali udział w strejku, że przeto strejk nie był narodowym. Dra Koerbera nazwał mowca „niewolnikiem Koła polskiego“, posłowi Głąbińskiemu zarzucał niesmaczne samochwalstwo i obłudę. Nieprawdą jest, jakoby Rusini zawarli sojusz z socyalistami. Kto to twierdzi, jest denuncyantem. Dalej oświadczył raz jeszcze, że popiera walkę ekonomiczną; gdyby powstał ruch szowinistyczny, jako Polak i rozumny socyalista wystąpiłby przeciwko niemu.

Tu wywiązała się gwałtowna polemika co do urzędników ruskich, ponieważ mowca zaprzeczył twierdzeniu posła Głąbińskiego, jakoby urzędnicy ruscy byli forytowani.

Poseł Bazyli Jaworski: Ruskich urzędników prześladuje się!

Poseł Głąbiński: To są pańskie argumenty: kłamstwa i przekręcania.

Poseł Daszyński atakuje w dalszym ciągu szlachtę i magnatów, zarzucając im karciarstwo, oszustwa, zdradę ojczyzny i defraudacye. Wspomina o defraudacyi Marchwickiego, przyczem przychodzi do wymiany zdań między nim a Gniewoszem i ks. Sapiehą, i kończy wykazaniem, że wniosek jego nie jest szkodliwy.

Poseł Romańczuk polemizował następnie z Koerberem, o którym sądzi, że go w błąd wprowadzono, z Abrahamowiczem i Głąbińskim. Mowa posła tego była najgorszą obrazą narodu ruskiego.

Poseł Breiter nazwał posła Głąbińskiego szowinistą, nie mającym zrozumienia dla nędzy ludzkiej.

Gdy poseł Głąbiński zabrał głos do sprostowania i odparcia tych zarzutów, Rusini na komendę posł. Wasilki i Jaworskiego taką wszczęli wrzawę, że ani jednego słowa zrozumieć nie było można. Mimoto mowca nie ustąpił, lecz korzystając z chwilowych przerw we wrzawie, starał się wykazać bezpodstawność podnoszonych przeciwko niemu zarzutów.

W głosowaniu przyjęto nagłość pierwszej części wniosku Romańczuka, która brzmi:

„Wzywa się rząd aby zbadał przyczyny tegorocznego strejku w Galicyi wschodniej, ewentualnie z pomocą ankiety, i o rezultacie zawiadomił Izbę posłów“.

Nagłość drugiej części w sprawie wyboru komisyi śledczej odrzucono. Również odrzucono nagłość wniosków pos. Breitera i Daszyńskiego.

Następnie ponieważ nikt nie był zapisany do głosowania nad meritum pierwszej części wniosku posła Romańczuka, prezydent podał najpierw pod głosowanie wniosek Fiedlera, który brzmi:

„Wzywa się rząd, aby zarządził śledztwo w sprawie tegorocznego strejku rolnego w Galicyi wschodniej i jego przyczyn, a rezultat tego śledztwa podał do wiadomości Izby“.

Wniosek ten przyjęto i temsamem sprawę załatwiono.

Resztę posiedzenia wypełniło kilka wniosków Wszechniemców, które wywołały również wielką wrzawę. Następne posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek, 6 listopada o godzinie 11.

Z cyklu „Niezapomniani“.

W obliczu śmierci.

A dzwony biją i biją...

Rozpłakały się oczy wszystkich, co poszli na wioskowe cmentarzysko i szepcą mogiłom ciche pacierze.

— Za dusze zmarłych, za dusze tych, co nie wstaną dla ziemi, za dusze tych, co win swoich jeszcze nie spłacili, za dusze sierot nieszczęsnych, ojców zgnębionych niewolą, matek bohaterów i męczenników — módlcie się! wzywa ksiądz drżącym głosem.

A lud na cmentarzu ściele się pokotem żalu i żałoby... do wilgotnej ziemi usta swe ciśnie, jękiem cichym modlitwę przerywa i znów powtarza:

— Wieczne spoczywanie daj im Panie!

A dzwony biją i biją...

W taki dzień modłów za zmarłych, innym tonem brzmią dzwony wioskowe, a dźwięk ich pieśni niesie imiona tych zmarłych, za którymi najwięcej łez popłynęło i najdłużej serca się modliły.

A dziś na cmentarzu wioski Klubka, modlących się więcej niż co roku, bo oto zjawili się, niby ptaki z nieba, powstańcy biedni. Zobaczywszy chorągwie i światła na cmentarzu, stanęli i przyszli na mogiłki.

Stary gajowy dźwignął się z grobu trzech swoich synów i szuka oczyma rozpalonemi, czyli nie przyszedł z powstańcami i ten jego ostatni, najmłodszy, co poszedł jeszcze w maju. Lecz nie masz go.

Wachmistrz gwardyi narodowej, Franciszek Korfini, dzielny powstaniec z Poznańskiego, stoi tu także, a myślą jest w stronie Warty i tam szukając grobu rodziców, modli się z rozrzewnieniem.

— Tym, co już posnęli i kajdan nie czują — szepcze Korfini — racz dać o Boże wieczne ukojenie, a nam dopomóż wytrwać w walce i zobaczyć Polskę wolną!...

A dzwony od kościółka ze wsi jękiem strasznym odzywają się: „Na wieki! na wieki!“

Ksiądz skończył pacierze, światła dogasają, chorągwie wracają z cmentarza i lud z mogił wstaje.

Lecz cóż to?...

Jak zmieniło się granie dzwonów!... Czy pękły oba, czy serca im rozbite włożono?...

— Jezus Marya!... szepczą kobiety... takiego grania dzwonów na zaduszki nie bywało. Pewnie jeszcze jakaś dusza zapomniana jęczy i błaga o pacierze.

Dzwony rwą się, szarpią, huczą jak w piorunowym gniewie, aż w jednej chwili umilkły.

Chorągwie zachwiały się w ręku włościan, krzyż na czele procesyi niesiony z trzaskiem opadł na ziemię...

— Do broni!... rozległ się głos komendy polskiej i nasi jak wicher lecą do kościoła.

A w kościele gospodarują kozacy, z kielichów mszalnych piją wino znalezione w zakrystyi i siadają na ołtarzach.

— Bójcie się Boga! — woła ksiądz stając w progu. Ale były to ostatnie słowa kapłana... W kilka chwil już leżał pod stopami pijanych kozaków, a kapitan Szwarc rozkazywał dalej:

— Bić i mordować!...

Korfini z powstańcami wpada... lud bezbronny staje w obronie kościółka, a dzwony milczą i noc żałoby, noc grobów i krzyżów wszystko swym kirem zakrywa...

Taka była noc w poniedziałek w zaduszki roku 1863 we wsi Klubce na Kujawach, niedaleko Włocławka...

Kapłana zamordowano, lud poraniono, a Korfiniego zabrano do niewoli...

„Czarną duszą“ nazywano kapitana Szwarca, który był prawą ręką i zastępcą księcia generała Wittgensteina, rządzącego po wyjeździe Medgena. „Czarna dusza“ na drugi dzień kazał stawić przed sobą Korfiniego.

— Padlec!... Buntowszczyk!... Jak śmiałeś stawać przeciw naszym? — woła z wściekłym gniewem i bije w twarz powstańca...

Korfini milczy.

Na rozkaz „Czarnej duszy“ zaczyna się katowanie Korfiniego. Krew już obryzgała wszystkich, ściany kancelaryi zaczerwieniły się od kropel krwi, indagacya trwa dalej.

Korfini milczy i mimo nalegań, towarzyszów zdradzić nie chce.

Zmęczony Szwarc każe wreszcie Korfiniego odprowadzić do kaźni, lecz niestety, on już iść nie może. Jest tak zraniony, iż ledwo go kozacy wloką do celi, a śmierć stoi przed powstańcem i wyciąga ku niemu rękę.

Na drugi dzień, we środę 4 listopada, biorą kozacy Korfiniego na nosze i niosą na miejsce tracenia „zbrodniarzy“. Szubienica czeka na swoją ofiarę i garść ludu dookoła stoi w przerażeniu.

— Patrz!... Smierć przed tobą, rozmyślaj o ciężkiej chwili. Kiedy chcesz milczeć, kiedy żadnych zeznań nie dajesz, będziesz milczał na wieki.

Korfini milczy i patrzy. Stoi pod szubienicą 4 godziny...

Około niego zebrały się gromadki płaczących i ciekawych.

— Szkoda jego życia!

— Jeszcze młody!...

— Może ma żonę, matkę, może kochał kogo...

— Męczennik za wolność! — mówią ci i owi.

A śmierć nad głowami wszystkich rozpościera straszne, długie skrzydła, bliżej i bliżej...

Pot zimny oblewa czoło Korfiniego.

— Nie! nie żal mi niczego — mówi i czeka na wykonanie wyroku.

Ale Szwarc przyjeżdża, śmieje się i woła:

— Jeszcze ci mało tej uczty? Jutro tu przyjdziesz i znowu czekać będziesz.

Odwieziono chorego, aby nazajutrz znów go pod szubienicą postawić.

Cztery dni z rzędu stawiano go pod szubienicą, aby w oczekiwaniu śmierci przeżył wszystkie męczarnie i wszystkie bole ducha.

Szwarc przyjeżdża codziennie, delektuje się widokiem skazańca.

— Milczysz? No, mów! Smierć już czyha na ciebie. Mów!

Korfini milczy. Oczy wzniósł w górę, widzi pola bezbrzeżne i lasy sine, widzi tę ciemną smugę linii horyzontalnej, która kołem się toczy i w dal biegnie. Wszak to wszystko Polska...

Już stryczek mu zakładają, już rozkaz wykonania kary śmierci wydany. Lud płacze, kruków stado mknie z krzykiem... Smierć urosła straszna, wlepiła w niego swe trupie oczy. „Umrzesz!“ szepcze.

— I nic nie powiesz? — pyta Szwarc.

— Żal mi tylko, żem nie zobaczył Polski wolnej!...

. . . .

I skonał na szubienicy 6-go listopada 1863 r. w Włocławku. Był poprzednio żołnierzem w wojsku pruskiem, lecz z wybuchem powstania wszedł w szeregi obrońców Ojczyzny. Postać to jedna z wybitniejszych w szeregu tych powstańców, którzy z Poznańskiego szli do walki za wolność.

Jan Świerk.

Kronika.

Kraków, 31 października.

Następny numer „Nowej Reformy“ z powodu przypadających dwóch dni świąt, wyjdzie dopiero w poniedziałek po południu o zwykłej porze.

Z powodu dni zadusznych. Od paru dni przed zbliżającemi się dniami zadusznemi, w których tysiące ludzi pospieszy na cmentarz, by pomodlić się na grobach członków rodziny lub przyjaciół, spotęgował się ruch handlowy w mieście, głównie w handlach kwiatów i wieńców. Na Rynku ułożono stosy wieńców od bardzo kosztownych do skromnych. Nie można mieć w zasadzie nic przeciw zaznaczaniu pamięci o zmarłych, składaniem wieńców na ich grobach, ale w dzisiejszych, ciężkich ekonomicznie czasach możnaby te ogromne sumy, łożone na wieńce, które nazajutrz zwiędną, na realniejszy pożytek obrócić, na otarcie łez nędzarzom i zabezpieczenie starości ludziom zasłużonym. Dlatego polecamy usilnie Towarzystwo weteranów walk o wolność z r. 1863, któremu oddana sumka, zaoszczędzona na wieńcach, będzie prawdziwą pomocą,

Arkusz dodatku tygodniowego, w którym rozpoczynamy druk powieści Bolesławity p. t. „My i oni“, zamieścimy w poniedziałek, zamiast dzisiaj, a to z powodu technicznych trudności w ekspedycyi dzisiejszego numeru, mającego 2 arkusze. W przyszłym tygodniu więc załączymy dla prenumeratorów naszych jeden arkusz dodatku powieściowego w poniedziałek, drugi w piątek.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowej p. Horoszkiewicz powrócił wczoraj z urlopu, a dzisiaj objął urzędowanie.

Krakowska Izba lekarska. Celem omówienia wyborów do Izby lekarskiej odbędzie się zgromadzenie wszystkich lekarzy w Krakowie zamieszkałych, w niedzielę dnia 2 listopada o godz. 12 w sali wykładowej kliniki gynekologicznej.

Z gremium aptekarzy Galicyi zachodniej otrzymujemy komunikat: Komisya kwalifikacyjna odbyła posiedzenie, na którem uchwaliła polecić magistratowi m. Krakowa z kandydatów ubiegających się o nadanie koncesyi na nowo otworzyć się mającą aptekę publiczną w III dzielnicy w Krakowie następujące terno: 1) Marcin Gorzecki z Krakowa, 2) Wincenty Grabowski z Krakowa, 3) Jan Mieszkowski z Półwsia Zwierzynieckiego.

Ze sfer lekarskich. Sekundaryusz szpitala św. Łazarza, dr Ludwik Berger, został zamianowany lekarzem miejskim i kierownikiem szpitala w Prijedor w Bośni. Dr B. w tych dniach wyjeżdża na swoją posadę.

Walne zgromadzenie członków klubu szermierzy im. Wołodyjowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 2 listopada o godz. 3½ po południu w lokalu klubu, Rynek gł. 22.

Na wyższych kursach im. A. Baranieckiego rozpoczyna się z dniem 1 listopada kurs wieczornych rysunków, lekcye codzień od godz. 5—7 za opłatą miesięczną 10 koron. Wpisy przyjmuje się w kancelaryi kursów Karmelicka 36, II p.

Trzeci występ p. Wojnowskiej w teatrze ludowym w „Rodzinie Furyozów“ odbył się wczoraj wobec wysprzedanej widowni. Artystkę przyjmowano nader owacyjnie, wręczono jej szereg bukietów. Inni artyści grali poprawnie.

„Konkurs piękności“. Pod tym wiele obiecującym tytułem wystawia teatr ludowy jutro t. j. w sobotę wieczorem 3-aktową farsę Stanisława Brandowskiego. Główną atrakcyę wieczoru stanowić będą liczne kuplety o miejscowych stosunkach. Muzykę do kupletów podłożył kapelmistrz Marek. Bilety, jak się dowiadujemy, są na premierę w większej części już rozebrane.

Sprawy droguistów. Z inicyatywy Towarzystwa droguistów z Pragi, odbyło się we Lwowie w tych dniach ogólne zgromadzenie właścicieli drogueryi, magistrów farmacyi z Austryi. Uchwalono przystąpić do zakładającego się Towarzystwa droguistów galicyjskich, z siedzibą w Krakowie, z delegacyą we Lwowie, celem ochrony ich interesów na zewnątrz i starania się w legalny sposób, wspólnie z Towarzystwem droguistów w Pradze i Wiedniu, o zmianę przestarzałych ustaw i unormowania ich stosunku do aptek.

Kiermasz. Stowarzyszenie polskich rękodzielników „Gwiazda“ urządza w niedzielę dnia 9 listopada br. w sali starego teatru przy ulicy Szczepańskiej wielki kiermasz jesienny, połączony z loteryą fantową. Program nader urozmaicony, początek o godz. 3 po południu.

Akademicka „Pomoc narodowa“. Wczoraj odbył się komers akademicki w sprawie zawiązania organizacyi koleżeńskiej „Pomocy narodowej“. Wybrano komitet organizacyi, który ma przystąpić do ogólnego Stowarzyszenia „Pomoc narodowa“, z zastrzeżeniem jednak pewnej autonomii; dalej uchwalono podatek narodowy w kwocie 10 hal. na tydzień od osoby, oraz postanowiono, aby akademicy żydzi i Rusini uważali się w organizacyi jako goście i nie mieli prawa głosowania. Dalszych uchwał nie powzięto z powodu rozbicia zgromadzenia przez młodzież należącą do Stowarzyszenia „Ruch“.

Tramwaj krakowski. Z powodu przypadających świąt Wszystkich Swiętych, dalej niedzieli i dnia Zadusznego w -poniedziałek, dyrekcya tramwaju elektrycznego w Krakowie zarządziła na dni te wzmożony ruch wozów na wszystkich liniach, a szczególnie na linii Rynek-Dworzec, po której kursować będą wozy w podwójnej ilości. Jeżeli kiedy to przez te trzy dni tramwaj odda mieszkańcom miasta prawdziwe usługi i wykaże potrzebę jeszcze przedłużenia linii z dworca aż za rogatkę Rakowiecką do cmentarza krakowskiego.

Morderstwo w Czyżynach. Gdy wiadomość o gwałtownej śmierci gospodarza Noworyty w Czyżynach doszła do władz sądowych w Krakowie, wyjechała wczoraj na miejsce wypadku komisya sądowo-lekarska, złożona z radcy Kopfa jako sędziego śledczego, oraz lekarzy dra Szaittra i dra Żydłowicza. Zwłoki Noworyty znaleziono na obejściu Wincentego Bandury skrwawione i okryte ranami. Wiadomem było, że Noworytowie żyli w niezgodzie. Żona zmarłego pobiła go już w niedzielę wieczorem tak, iż w poniedziałek zgłaszał się pobity w tutejszym sądzie. Widocznie dalszy ciąg zajścia małżeńskiego rozegrał się we środę wieczorem, poczem raniony, szukając pomocy u swego szwagra Bandury, padł nieżywy na jego obejściu. Podejrzaną żonę odprowadziła żandarmerya do tutejszego sądu karnego.

Z kwiatków fiskalizmu galicyjskiego P. Leon Kurkiewicz, inżynier budowniczy, zamieszkały w Krakowie, w r. 1900 zajęty był budową mostu w Wadowicach. Niewiadomo zatem, z jakiego powodu i na jakiej podstawie krakowski urząd podatkowy wymierzył p. Kurkiewiczowi nakaz zapłaty kwoty 125 koron 55 halerzy, tytułem podatku domowo-czynszowego z realności, rzekomo posiadanej w Wadowicach. Inżynier p. Kurkiewicz oświadcza, że chętnie zapłaci ten podatek, ale prosi przedtem o podarowanie mu jakiej realności, gdyż dotychczas żadnej nie posiada, a podatek „domowo-czynszowy“ opłacają tylko właściciele domów. Stanowczo jest to jakiś błąd ze strony urzędu podatkowego, a błędów podobnych instytucya ta powinna we własnym interesie unikać..

W sprawie bezpieczeństwa publicznego. Konferencya reprezentantów magistratu i Rady miasta, urzędników policyi i starostwa w sprawie powiększenia straży policyjnej w Krakowie odbędzie się w poniedziałek. w biurze starostwa, pod przewodnictwem delegata dra Fedorowicza. Na konferencyi tej naczelnik wydziału V magistratu dr Zaczek złoży referat o obecnym stanie policyi w Krakowie, o stanie i ustroju policyi po innych miastach, a rzeczą konferujących mężów będzie obmyśleć środki, któreby usunęły dzisiejsze opłakane stosunki bezpieczeństwa publicznego.

Wykrycie szajki włamywaczy. Nareszcie udało się policyi wykryć i uwięzić szajkę włamywaczy, która popełniła kradzieże z włamaniem w mleczarni E. Dobrzyńskiej i w handlu E. Klimka. — Do śmiałej tej i niebezpiecznej szajki należeli: Joachim Wójtowicz z Balic, szeregowiec, a w ostatnich czasach dezerter 13 p. p., brat jego Stanisław Wójtowicz, stróż domu pod l. 1 przy ulicy Batorego i Antoni Frankowski, rodem także z Balic, robotnik z fabryki Zieleniewskiego. Przywódzcą bandy był Joachim Wójtowicz, za kradzież, a raz nawet za zabójstwo karany więzieniem, ostatnim razem wysiedział 2 lata w Wiśniczu. — Wójtowicz po tych kradzieżach wałęsał się dni 20, ostatecznie wrócił do szeregów, z których zbiegł i zaraz osadzonym został w więzieniu garnizonowem. Rewizya w mieszkaniu Frankowskiego wykryła mnóstwo przedmiotów pochodzących z kradzieży, między niemi zarzutkę, paczki herbaty, flaszki z wódką i t. p. Frankowski tłómaczył się, że przedmioty te dostał częścią kupił od Wójtowicza. Stanisława Wójtowicza i Frankowskiego aresztowano, Wójtowicz Joachim odpowiadać będzie przed sądem wojskowym.

Sejmik relacyjny. P. Wincenty Jabłoński, poseł do Rady państwa z powiatów: Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil i Stary Sambor, złoży 5 listopada przed wyborcami V kuryi w Lisku sprawozdanie poselskie.

Z Ciężkowic pisze nam zastępca prawny p. Paderewskiego, że wiadomość naszego przygodnego korespondenta, który doniósł, że p. Paderewski sprzedał swe dobra pod Ciężkowicami, jest zupełnie nieprawdziwą. Nieprawdziwą jest także wiadomość, jakoby losy kasyna w Ciężkowicach, mieszczącego się w kamienicy p. Paderewskiego, były niepewne i aby kasyno chyliło się do upadku.

Konferencya literacka na prowincyi. W pierwszych dniach listopada odbędzie się w Przemyślu i Tarnowie konferencya literacka „O dramatach Przybyszewskiego“, w której wezmą współudział literaci z Krakowa: pani Gabryela Zapolska oraz pp. Jan Pietrzycki, Franciszek Mirandolla i Edmund Bieder.

Fabrykanci senzacyjnych wiadomości. Korespondent lwowski „Kuryera Warszawskiego“ doniósł onegdaj, że przed lwowskiem seminaryum duchownem eksplodowała.. bomba dynamitowa i zabiła jedno dziecko, a raniła również jedno; miał to być zamach na seminaryum. Byliśmy bardzo zdziwieni, że o strasznym tym wypadku nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości, ani telefonem, ani pocztą. Dopiero dziś nam piszą ze Lwowa, a potwierdza to także „Przegląd“, że o zamachu dynamitowym we Lwowie nikomu się nawet nie śniło. Korespondent „Kuryera Warszawskiego“ urządził więc sobie zmyśloną senzacyjkę.

Zmarli.

W Warszawie zmarli wczoraj: Kazimierz erz Ge

bethner, zarządzający składem fortepianów firmy Gebethner i Wolff, i Aleksander Waltenberg, muzyk, nauczyciel gry na fortepianie.

Ze świata.

Demonstracya w teatrze. Rada miejska w Gracu, na wniosek swojej komisyi teatralnej, wypowiedziała dzierżawę teatru miejskiego obecnemu dyrektorowi jego, Purschianowi. — Gdy przedwczoraj w sztuce „Monna Vanna“ wystąpił na scenie dyrektor Purschian, publiczność przyjęła go owacyjnemi oklaskami i okrzykami. Po przedstawieniu aktor Mars wręczył imieniem personalu solistów dyrektorowi srebrny wieniec wawrzynowy i wygłosił okolicznościową przemowę. W odpowiedzi dyrektor Purschian przemówił do publiczności, polemizując z Radą miejską i zaznaczył, że pada ofiarą kilku ambitnych ludzi. Publiczność frenetycznie oklaskiwała dyrektora, a członkowie komisyi teatralnej czemprędzej opuścili lożę.

Rozruchy w Zagrzebiu. Władza krajowa wydała rozporządzenie, ażeby poszkodowani podczas ostatnich zaburzeń w Zagrzebiu mieszkańcy serbscy otrzymali od gminy miasta Zagrzebia natychmiast odszkodowanie. Szkody, poniesione przez Serbów, oceniono urzędownie na 51.000 koron, które gmina ma zebrać za pomocą trzyprocentowego dodatku do podatków gminnych. Po wypłaceniu odszkodowania ma być stan wyjątkowy zniesiony.

Wiec Polaków berlińskich, zwołany w sprawie opieki duchownej, odbył się w niedzielę przy licznym udziale publiczności płci obojga. Wiec zagaił prezes komitetu p. Władysław Berkan, który przedstawił w treściwym zarysie obecny stan rzeczy, kładąc główny nacisk na samoobronę w tej dziedzinie. Reprezentanci władzy duchownej — słusznie dowodził mowca — będą musieli liczyć się z słusznemi wymaganiami polskich parafian, jeżeli oni należycie praw swoich będą bronili, jeżeli mianowicie w sprawie przygotowania dzieci do sakramentów św. w większej liczbie w każdej parafii żądać będą polskiej nauki dla nich, oczywiście tylko wtedy, gdy sami się o to postarali, by te dzieci dobrze umiały po polsku. Tego niestety wielu nie czyni i w tym kierunku rodzice polscy wszelkich winni dołożyć starań. Mowca przedstawił dalej trudności, z jakiemi walczyć było trzeba, jak niektórzy księża wręcz żywią niechęć do Polaków. W końcu wykazał przewodniczący potrzebę stworzenia silniejszej organizacyi przez założenie komitetów we wszystkich parafiach berlińskich, które to komitety wspólnie z komitetem politycznym starać się będą o wywalczenie praw, przynależnych rodakom naszym w dziedzinie kościelnej. Komitety te mają zarazem czuwać nad tem, by i rodacy należycie swoje powinności polskie wypełniali.

Z reprezentantów poszczególnych parafij, którzy przybyli na wiec w charakterze referentów, utworzony zostanie ściślejszy komitet organizacyjny, który podejmie dalszą akcyę.

Aktorski proces. Swiat aktorski żywo zajmuje się procesem państwa Rigaud-Lahens z dyrektorem teatru panem Brunet. Pani Rigaud jest śpiewaczką i kobietą zamężną. Z autoryzacyą swego męża podpisała kontrakt z panem Brunet, jako śpiewaczka, na cały sezon operowy. Tymczasem p. Brunet uczuł antypatyę do męża pani Rigaud i nie dał mu wstępu wolnego do sali widzów. Pan Rigaud kupił sobie kilkakrotnie bilet, co do pasyi doprowadzało dyrektora. Nie mogąc inaczej dokuczyć panu Rigaud, zakazał mu wstępu do garderoby... żony. Tu już przebrała się miara. Pan Rigaud cofnął zezwolenie dane żonie na występowanie w teatrze p. Bruneta. Naturalnie wynikł proces, który ciągnie się oddawna, wzbudzając polemikę pomiędzy dziennikarzami. Jedni twierdzą, i z niemi adwokat państwa Rigaud, że garderoba artystki jest jej pomieszkaniem, inni zaś dowodzą, że garderoby aktorskie, to własność dyrekcyi. Sędzia przychylił się do pierwszego zdania, lecz oto wyłoniła się nowa kwestya, czy przejście do garderób jest własnością dyrekcyi, czy artystów. Prokurator zażądał aktów tej sprawy i — namyśla się.

Muzykanci paryscy, należący do licznych orkiestr, które dają koncerty w teatrzykach, kawiarniach i restauracyach uchwalili strejk. Na zgromadzeniu, które się odbyło w Giełdzie pracy pod przewodnictwem kompozytora Charpentier'a, prezydenta syndykatu muzykantów paryskich, sformułowali strejkujący swoje żądania. Dyrektrowie orkiestr paryskich twierdzą, że najniższa płaca członka orkiestry wynosi 105 franków miesięcznie — tymczasem muzykanci skonstatowali, że wielu z nich nie zarabia dziennie ponad 2 franki.

Romans primadonny. Znana śpiewaczka francuska, Emma Calvé, poślubia autora i librecistę Henryka Caine'a, który ją kochał od lat wielu — jeszcze za czasów, gdy rozpoczynała swój zawód. Gdzie tylko ruszyła się — w teatrze, w foyer, na ulicy, spotykała pięknego Henryka, który swemi wpływami w świecie literackim i dziennikarskim, przyczynił się niemało do jej sławy. Caine był żonaty. Wreszcie przed kilku miesiącami ten szkopuł został usunięty przez śmierć małżonki. I cóż się dzieje? Emma Calvé, która przyjmowała hołdy żonatego Henryka, odrzuciła rękę wdowca, tłomacząc mu, że ze względu na sztukę, nie chce się wiązać „żadnemi pętami“. Caine był zrozpaczony, ale że znał dobrze serce kobiece, więc użył fortelu niezawodnego: zaczął kochać się „na niby“ i składać hołdy baletnicy Opery Komicznej, Natalii Dufton, pisywał do niej wiersze, wzdychał, opowiadał wszystkim o swej nowej miłości, aż wreszcie to, czego nie zdołał osiągnąć wiernem uczuciem, tego dopiął wzbudzeniem zazdrości. Emma Calvé, wzruszona jego niewiernością, bardziej, niż poprzedniemi dowodami przywiązania, zapomniała o „wszechwładztwie sztuki“ i zgodziła się wyjść za mąż, jak... „zwyczajna kobieta“.

Pomnik Zoli. W Paryżu zebrano dotychczas na projektowany pomnik wielkiego pisarza 50.000 fr.

Najdroższy motyl na świecie znajduje się w Nowym Jorku i jest wart czterdzieści tysięcy fr. Nie jest to motyl z brylantów i rubinów, lecz prawdziwy motyl z barw i pyłu. Owad ten pochodzi z Sierra Leona, gdzie doktor Strecher przeszukał przez dwa lata wszystkie łąki i lasy, zanim go odkrył. Ten zbieracz nietylko męczył się nad wynalezieniem tego jednego motyla. Dwa kroć pięćdziesiąt tysięcy rodzajów motyli, które dr Strecher zebrał, kosztowały pięć milionów franków, co wynosi dwadzieścia franków za sztukę. Można więc śmiało powiedzieć, że motyle te były płacone sto razy więcej, niż zaważyły złota. Nowy Jork posiada dziś największą kolekcyę motyli na świecie.

Nieco o zapachach. Niezmiernie trudno jest określić ściśle działanie zapachów na organizm ludzki i przyczyny, jakie wywołują zaburzenia pewne zapachy u niektórych jednostek. I tak Grévy mdlał od woni róż, księżna Lambelu zaś od zapachu fiołków. Neron zaś kazał zlewać wodą różaną posadzki swych sal. Ludwik XIV żył cały w zapachu kwiatów pomarańczowych. Richelieu przebywał ciągle w salonie, w którym wachlarze rozpryskiwały wonne powietrze. Cesarzowa Józefina przepełniała swój apartament wonią piżma, a Napoleon I zlewał się całemi falami wody kolońskiej. Piesse radzi mowcom skrapiać chustki wodą węgierską. Rozmaryn bowiem odświeża nadzwyczaj powietrze i wzmacnia siły. Wanilia, tymianek, róża, mają własności podniecające tak samo, jak i mięta, lewanda i paczula. Nadużycie zapachów sprowadza migrenę i brak apetytu. Benzoes i inne zioła aromatyczne mają własności antyseptyczne Wreszcie chłopi zapewniają, że obecność kozła w stajni zapobiega epidemiom. Wiara ta ma swoją podstawę, gdyż kwas „hircique“, który kozioł ze siebie wydziela, jest nieprzyjazny dla niektórych mikrobów.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister kolei zamianował starszego komisarza generalnej inspekcyi austryackich kolei, Jana Szczepaniaka, inspektorem.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 1 listopada po południu: „Urzędowa żona“; wieczorem: „Balladyna“.

W niedzielę 2 listopada po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczorem: „Państwo młodzi“.

W poniedziałek 3 listopada po południu: „Młynarz i jego córka“ (popularne); wieczorem: „Dziady“.

We wtorek 4 listopada: Koncert mezzo sopranistki Wirginii Guerini.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę popołudniu: „Gagatek pana majstra“, sztuka ze śpiewami i tańcami K. Błotnickiego; wieczorem: „Konkurs piękności“, farsa w 3 aktach ze śpiewami St. Brandowskiego.

W niedzielę popołudniu „Zbójcy“ (w roli Franciszka Moora wystąpi p. Knake-Zawadzki); wieczorem: „Konkurs piękności“.

W poniedziałek popołudniu: „Tragedya strejku“, czyli „Dramat lepianki“, sztuka w 4 aktach F. Szuberta; wieczorem: „Dla świętej ziemi“ Sewera.

Sprawy szkolnictwa.

(Telefonem).

Lwów. 31 października.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim rzeczywistych nauczycieli w gimnazyach: Maryana Burzyńskiego w Przemyślu, Juliana Kostynowicza w Brodach, Walerego Siczyńskiego w Drohobyczu, Jana Śnieżka w Krakowie, Antoniego Waśniowskiego w Tarnowie, Karola Bobrzyńskiego i dra Aleksandra Czuczyńskiego w Podgórzu, Aleksandra Demkowicza w Nowym Sączu i nadała im tytuł profesora; zamianowała Bertolda Merwina zastępcą nauczyciela w II gimnazyum we Lwowie, ks. Wenantego Łyszczarzyka pomocnikiem katechety w IV gimnazyum we Lwowie, Antoniego Strzeleckiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Stryju; przeniosła: Tadeusza Borowiczkę zastępcę nauczyciela z II do IV gimnazyum we Lwowie.

Rada szk. kraj. zamianowała w szkołach ludowych: Walentego Szarego naucz. kier. 2-klas. szk. w Kuryłówce, Władysławę Kinasiewiczową naucz. 1-klas. szk. w Freifeldzie; przeniosła Helenę Aryszewską z Wieleśniówki do Kowalówki.

Rada szk. zatwierdziła wybór delegatów do Rad szkolnych okręgowych: dra Gryzieckiego, Fr. Próchnickiego i Tadeusza Romanowicza we Lwowie J. Śmieszka w Białej, J. Skólskiego w Zaleszczykach, J. Miaticza w Buczaczu, M. Kopczaka w Krośnie, Fr. Kozdrasia w Nowym Targu, A. Knoblocha w Jarosławiu; ustanowiła komisyę egzaminacyjną dla nauczycielek kobiecych robót ręcznych przy seminaryum naucz. w Zaleszczykach; przekształciła szkołę 6-klas. w Radziechowie na 3-kl. wydz.; w Sędziszowie 4-kl. na 5-kl.; 1-klasowe w Łysej Górze (Brzesko), w Uszni (Złoczów), w Łące (Sambor), w Słocinie (Rzeszów), w Butynach (Żółkiew); ustanowiła osobne posady nauczycieli religii: w Czarnej Wsi (Kraków), w Pruchniku (Jarosław), w Bierzanowie (Wieliczka), w Perechińsku (Dolina).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Inauguracya pomnika Beaudelaire'a w Paryżu.** W smutny i chmurny dzień październikowy dopełniono odsłonięcia pomnika Karola Beaudelairea. Ów „przeklęty poeta“ („poete maudit“), chmurny autor kwiatów zła, delikatny i niepokojący, doczekał się pomnika na cmentarzu Montparnasse w Paryżu. I zaiste — chyba żadne ramy nie mogły być odpowiedniejsze dla nagrobka tej smutnej istoty, jaką był Beaudelaire, a widok, roztaczający się dokoła pomnika, cyprysy i płaczące brzozy, doskonale nastrajać będą odwiedzających grobowiec Beaudelairea. Rzeźbiarz de Charmoy przedstawił Beaudelairea na owym pomniku nadzwyczaj odrębnie. Oto Karol Beaudelaire leży owinięty w całun śmiertelny, wyciągnięty równo na kamieniu grobowym, a nad nim pochyla się niepokojąca maska figury alegorycznej Myśliciela (Penseur). Gdy opadła zasłona, kryjąca pomnik, zapanowało ogólne milczenie. Jakieś dziwne uczucie przejęło wszystkich obecnych. I wśród tego milczenia p. Dayot zabrał głos i w prześlicznej mowie delikatnie, a przecież głęboko analizował dzieło Beaudelaira. — Wreszcie Jules Troubat, przyjaciel Beaudelaire, oddał grobowiec miastu, i prawie już ciemno było, gdy panna Bady przejmującym, smutnym głosem, wypowiedziała melancholijne wiersze Beaudelairea: „Pieśń jesienną“ i „Śmierć kochanków“. Razem z liśćmi zżółkłemi padały smutne słowa, w których zgasły poeta z tak czarującym wdziękiem przepowiadał smutek, otaczający marmurowe groby biednych, bardzo biednych zmarłych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 31 październ. Pszenica na jesień 7·51 do 7·52. Pszenica na wiosnę —·— do —·—. Żyto na jesień 6.73 do 6·74. Żyto na wiosnę —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 6·40 do 6·45. Owies na wiosnę 6·53 do 6·54. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.— do —·—.

Usposobienie spokojne, bez ochoty; deszcz.

Budapeszt, 31 październ. Pszenica na październik 7·40 do 7·41. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 7·47 do 7·48. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 6·30 do 6·31. Kukurydza na maj 5·72 do 5·73. Rzepak na sierpień 11.80 do 11·90.

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie spokojne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 października.

Marya Konopnicka opuściła Lwów i wyjeżdża na razie do swoich znajomych na wieś w Galicyi wschodniej, gdzie zabawi tak długo, dopóki na to pozwoli jej zdrowie, a także nasz klimat. Jak opowiadała, zamierza obecnie wykończyć pracę o „Bohdanie Zaleskim“, która w tym jeszcze roku pojawić się ma „Bibliotece Warszawskiej“.

Przyjęciem we Lwowie jest zachwyconą.

Koło panien zamierza urządzić we Lwowie na cel dobroczynny (dla bezdomnych) wystawę darów, które ofiarowano jubilatce we Lwowie i Krakowie. Sprawą tą z upoważnienia Konopnickiej zajmie się komitet, który urządził obchód we Lwowie.

Wybór 2 wiceprezydenta miasta, który się miał dzisiaj odbyć, wskutek prośby licznego grona radnych, odroczono do następnego posiedzenia Rady miejskiej.

Wiec młynarzy. W Tarnopolu odbędzie się d. 16 listopada w sali „Sokoła“ wiec zawodowych młynarzy.

Sprawa pojedynkowa p. Breitera. Sekundanci p. Breitera i podporucznika huzarów Molnara, który wyzwał p. Breitera, podpisali protokół, w którym oświadczyli, że zgadzają się na odroczenie sprawy do 2 listopada, tj. do powrotu p. Breitera do Lwowa.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Śpiący rycerze“; wieczór: „Mamzelle Marion“, operetka.

W niedzielę po południu: „Młynarz i jego córka“.

O fałszywe zeznania.

(Telefonem).

Lwów, 31 października.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna przeciw pannie Stefanii Markiewiczównej — kształcącej się w śpiewie w Paryżu — o zbrodnię oszustwa.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób:

Pani Helena Stachiewczowa, właścicielka realności i handlu nasion we Lwowie, podpisała w ciągu ostatnich trzech lat kilka weksli swojej przyjaciółce, p. Klaudyi Markiewiczowej, która spłacała je albo prolongowała. — Kiedy w r. 1900 Kasa oszczędności przedstawiła p. Stachiewiczowej weksel z jej podpisem, opiewający na 6000 K, zakwestyonowała ona autentyczność swego podpisu na tym wekslu i wzbraniała się go zapłacić. — Skutkiem tego odbyła się w sądzie handlowym rozprawa ustna, w czasie której, córka p. Klaudyi Markiewiczowej, Stefania, przesłuchana w charakterze zaprzysiężonego świadka, zeznała, że w grudniu 1899 r. wieczorem p. Stachiewiczowa w jej obecności podpisała dwa weksle, i że jeden z tych weksli matka jej w pierwszych dniach stycznia 1900 r. złożyła w galicyjskiej Kasie oszczędności, oraz że w kwietniu albo w maju 1900 r. przyszła p. Stachiewiczowa, w czasie nieobecności jej matki, do ich pomieszkania i oświadczyła, że przy prolongowaniu wekslu na 6000 K udziela tylko podpisu do wysokości 2000 K.

Zeznania Stefanii Markiewiczównej wydały się sądowi tak wiarygodnemi, że polegając na nich i na dowodzie z porównania pisma, przeprowadzonym bez rzeczoznawców, skazał p. Stachiewiczową na zapłacenie wekslu i ponoszenie kosztów procesu.

Wskutek apelacyi p. Stachiewiczowej wyższy sąd krajowy zniósł ten wyrok i zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy. Rozprawa ta odbyła się dnia 20 maja 1901 r., a p. Stefania Markiewiczówna powtórzyła na niej swoje zeznania, złożone na pierwszej rozprawie. Okazało się jednak, że były one fałszywe. — Tak p. Stachiewiczowa, jak jej dwaj synowie i adwokat dr Grek, zeznali szczegóły, obciążające bardzo p. Stefanię Markiewiczównę, a rzeczoznawcy pisma oświadczyli zupełnie stanowczo, że podpis p. Stachiewiczowej na kwestyonowanym wekslu nie pochodzi z jej ręki. Kto był owym naśladowcą — śledztwo nie wykazało, lecz zeznania świadków i orzeczenia rzeczoznawców wskazały, że p. Stefania Markiewiczówna, zeznając dwa razy w charakterze zaprzysiężonego świadka przed sądem, oba razy zeznała nieprawdę, aby uchronić swoją matkę od odpowiedzialności karnej.

Rozprawa zakończyła się dziś o godzinie 2 po południu. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy postawione im pytanie w kierunku winy oskarżonej 12 głosami zaprzeczyli, wydał trybunał wyrok uwalniający oskarżoną od winy i kary.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 31 października.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Piotra Hoffmana, Edwarda Schamschulę, Aleksandra Sołtysa, Antoniego Nowakowskiego i Kazimierza Miączyńskiego, sekretarzami powiatowymi, oraz asystenta rachunkowego krajowej dyrekcyi, Ignacego Ślaskiego, i kancelistów sądowych: Karola Długoszowskiego, Gwidona Domiczka, Jana Miewina i N. Stankiewicza, kancelistami namiestnictwa.

Lwów. Z Drohobycza donoszą, że na posła z IV. kuryi w miejsce ś. p. hr. Karola Dzieduszyckiego kandydują z pomiędzy Rusinów: ks. Dawidiak, proboszcz z Tuchli pod Skolem, i sędzia z Drohobycza, p. Jajko, członek tamtejszej Rady gminnej.

Lwów. Wydział krajowy udzielił z funduszów, przeznaczonych na popieranie przemysłu, zasiłku stypendyjnego p. Stanisławowi Przepilińskiemu, ukończonemu słuchaczowi 2 roku prawa na odbycie kursu abituryentów akademii handlowej w Gracu, Tadeuszowi Łączyńskiemu i Franciszkowi Maślance, abituryentom wyższej szkoły handlowej w Krakowie, Władysławowi Dobrowolskiemu i Dantemu Baranowskiemu, każdemu po 400 kor. celem odbycia studyów w utworzonej przy muzeum handlowem w Wiedniu akademii eksportowej.

Stanisławów. Marszałkiem powiatu w miejsce p. Mieczysława Brykczyńskiego wybrano p. Stanisława Cieńskiego.

Wiedeń. W kołach wojskowych — jak donosi „Zeit“ — obiegają pogłoski, że wkrótce nastąpią zmiany na wyższych stanowiskach wojkowych. I tak komendant korpusu 2-go w Wiedniu, generał Uexküll Gyllenband mianowany zostanie drugim generał-adjutantem cesarza. Miejsce jego zajmie generał broni Albori z Krakowa, po którym komendę I. korpusu obejmie generał dywizyi Horsetzky.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, arcyksiężniczka Elżbieta, najmłodsza córka zmarłego arcyksięcia Karola Ludwika i arcyksiężnej Maryi Teresy, zaręczyła się z rotmistrzem, księciem Alojzym Lichtensteinem. Ogłoszenie zaręczyn ma nastąpić w przyszłym karnawale.

Petersburg. Nadzwyczajna turecka misya przybyła do Jałty. Przyjęto ją w porcie bardzo uroczyście.

Petersburg. Pomocnikiem komenderującego generała kijowskiego okręgu wojskowego zamianowano szefa sztabu tego okręgu, Suchomlinowa.

O telefon Lwów-Wiedeń.

Lwów. Wydział Tow. dziennikarzy polskich na wczorajszem posiedzeniu zmuszony był znowu zająć się nieporządkami, panującymi na linii telefonicznej Lwów-Wiedeń, skutkiem czego linia ta, mimo opłacanych za nią taks, staje się, zwłaszcza podczas obrad Rady państwa, wprost bezużyteczną. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono wysłać w tej sprawie telegraficzne przedstawienie do ministra dla Galicyi Piętaka, oraz do Koła polskiego, na ręce posłów Merunowicza, Dulęby, Głąbińskiego i Greka.

Przesilenie naftowe.

Lwów, Ze Schodnicy donoszą do „Słowa Polskiego“: Panika, wywołana rozbiciem kartelu naftowego, już się odbija na tej właśnie firmie, która spowodowała zerwanie układów. Akcyjne Tow. „Schodnica“ wypowiedziało miejsce ośmiu kierownikom i około 500 robotnikom. Roboty potrwają tylko do ukończenia rozpoczętych szybów, to znaczy, do połowy listopada. Cały ruch ma zostać ograniczony do 30 ludzi i 3 kierowników.

Sprawa posła Lupu.

Wiedeń. Najwyższy trybunał w Wiedniu zniósł zarządzenie lwowskiego sądu apelacyjnego w sprawie posła Lupu, ponieważ Lupu nie został poprzednio przesłuchany. Równocześnie polecono instancyi lwowskiej, ażeby akta, dotyczące tej sprawy, przekazała prokuratoryi państwa. Niezwykłe to rozporządzenie najwyższego trybunału da powód do nowej interpelacyi.

Aresztowanie defraudanta.

Aras. Dziś o godzinie 2 w nocy urzędnik policyjny w towarzystwie lekarza sądowego wszedł do mieszkania defraudanta Böhma i aresztował go. Aresztowanego Böhma przewieziono do szpitala więziennego.

Senat francuski przeciw kongregacyom.

Paryż. Senat francuski przyjął na wczorajszem posiedzeniu 163 głosami przeciwko 90 porządek obrad, pochwalający postępowanie rządu względem kongregacyj.

Nowe okrucieństwa Arnautów.

Sofia. Komitet macedoński ogłasza: Do okręgu Dzumaja wtargnęło 2000 zbrojnych Arnautów albańskich w mundurach tureckich nizamów i dopuszcza się strasznych okrucieństw na spokojnych mieszkańcach bułgarskich. Kilka wsi spalono zupełnie.

Wybuchy wulkanu.

Waszyngton, Telegram amerykańskiego generalnego konsula z Guatemali donosi, że wybuchy wulkanu Santa Maria trwają dalej. Popiół i muł zasypały bogate plantacye kawy na 7 ctm. grubą warstwą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 31 października. Zamknięcie giełdy o g. 3·30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 673·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 712·—. Akcye Anglobanku 272·50. Akcye Unionbanku 332·—. Akcye Länderbanku 391·25. Akcye Bankvereinu 450 —. Akcye Bodencredit 923 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 703·50. Akcye kolei południowej 75·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 459·—. Akcye kolei Północnej 5670. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 356·50. Akcye Rima Muranyi 476·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1435·—. Akcye fabryki broni 302 —. Akcye tureckie tytoniowe 325·25. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 100·95. Austryacka renta koronowa 100·15. Węgierska renta koronowa 97·55. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·80. 4% Listy Banku krajowego 96·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·75. Losy tureckie 115·25. Marki 116·87. Ruble 253·—.

Cukier 20·55 (spokojnie), spirytus 38·— (silnie), — Nafta (bez zmiany).

Usposobienie silne przy spokojnym przebiegu, zamknięcie ustalone.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 31 października 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 65	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% " " " "	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " " " "	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% " " " " " " 41-letnie	96 50	— —
4% " " " " " " 56-letnie	95 40	96 40
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% " miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% " " "	100 40	101 40
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 50	102 50
4½% " " " "	100 25	101 25
4% " kolejowe	96 —	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	537 50
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	564 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	100 70	101 20
4²⁄₁₀% " " srebrna	100 60	101 10
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50

L. 6471. 2446 2 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dzierżawy chleba i owsa dla c. i k. skarbu wojskowego, na czas od 1go stycznia do końca grudnia 1903 r., odbędą się w dniach poniżej wymienionych, zawsze o godzinie 10ej przed południem, w c. i k. magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 3 listopada 1902 w c. i k. magazynie żywności w Tarnowie, dla stacyi w Nowym Sączu;

dnia 4 listopada 1902 w c. i k. magazynie żywności w Ołomuńcu, dla stacyi w Cieszynie, Karniowie, Bielsku i w Hranicach;

dnia 7 listopada 1902 w tym samym magazynie żywności, dla stacyi w M. Szumberku, Przerowie, Prościejowie i w Bzeńcu;

dnia 6 listopada 1902 w c. i k. magazynie żywności w Krakowie, dla stacyi w Kętach i w Niepołomicach.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" i w „Czasie" z dnia 23 października 1902 r., a w „Nowej Reformie" z dnia 24 października 1902 r.

Rzeczone postanowienia można przejrzeć w c. i k. magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach żywności w Bochni i w Opawie, we wszystkich c. k. Starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Cierpienia płuc, PRZEWLEKŁE NIEŻYTY i SUCHOTY uleczalne.

Na kongresie lekarskim stwierdził profesor v. Leyden, że w Niemczech stale blisko 1,200.000 ludzi ma suchoty, z nich pada rocznie ofiarą tej strasznej choroby około 180.000. Ponieważ każdy człowiek prawie co dzień wdycha prątki gruźlicze (przyczynę suchot), to musiałaby wymrzeć cała ludzkość, gdyby ciało nie wytwarzało płynu, który niszczy te prątki, nim one mogą zaszkodzić. Płyn ten znajduje się w gruczołach oskrzelowych umieszczonych przed płucami, które z prątkami staczają ustawiczną walkę, i tylko wtedy pojawia się choroba, jeśli wskutek zaziębienia, kurzu i t. d., lub wskutek zbyt wielkiego czas dłuższy trwającego gromadzenia się prątków, gruczoły te nie działają. Ponieważ zaś gruczoły te znajdują się również u zwierząt ssących i spełniają tosamo zadanie, co u ludzi, przeto nasunęła się myśl, aby spróbować dostarczać przetworzonych gruczołów zwierząt i w ten sposób dopomódz przyrodzie w jej walce przeciw tej chorobie. Teorya ta przez praktyczne próby mnóstwa lekarzy okazała się świetną. Przetwór ten wyrabia się w tabliczkach z gruczołów oskrzelowych owiec i ma nazwę **„Glandulen Dra Hoffmanna."** Każda tabliczka ważąca 0.25 grama zawiera 0.05 grama sproszkowanego gruczołu oskrzelowego (Glandulenu) i 0.20 grama cukru mlecznego.

Pan **Dr H.** w **M.** pisze: Przez dawanie Pańskiego Glandulenu chorym znajdującym się w najrozmaitszych stopniach gruźlicy przekonałem się, że przewyższa on co do skutku znacznie dotychczasowe przeciw tej chorobie używane środki wewnętrzne.

Pan **Dr A. B.** Mogę przesłać Panu przyjemną wiadomość, że mój chory przy zażywaniu większej dawki ma się znacznie lepiej, mianowicie ustąpiła mu duszność, flegma prawie zniknęła, ogólny stan zdrowia można nazwać względnie dobrym, ciała przybyło 2 funty.

Pan **G. B.** w **Kolonii.** Skutek Pańskiego Glandulenu istotnie mnie zadziwił. Kaszel znacznie zelżył, apetyt jest dobry, a i ogólny stan zdrowia jest bardzo dobry, co przypisuję jedynie i wyłącznie Pańskim tabliczkom. Używane przezemnie dotąd niezliczone środki nie odniosły najmniejszego skutku.

PP. **Prof. G. S.** i **V. M., N.** leczyli Glandulenem w 31 wypadkach suchót rozmaitego stopnia, gdzie już przedtem używano daremnie innych sposobów leczenia, i osiągnęli bardzo korzystne wyniki. Objawy choroby: gorączka, kaszel, poty, wydzieliny, brak apetytu i t. d. znikały powolii, tak, że pacyentów po krótszem lub dłuższem leczeniu można było puścić jako uleczonych.

Pan **H. S.** w **Jessen.** Przed 4½ roku — w 20 roku życia — miałem suchoty. Dostałem kapsułki kreozotowe, kreozotal itd., ale me cierpienie nie ustępowało, lecz mi bardziej dokuczało. Te ostre środki nabawiły mnie nadto dolegliwości żołądkowych i widać było, jak opadałem z ciała. Lekarze mnie opuścili. Po zażyciu kilkuset kawałeczków Glandulenu zauważyłem już polepszenie, odzyskałem apetyt i przybytek ciała, po użyciu tysiąca tabliczek, miałem płuca już zupełnie wyleczone i odzyskałem pierwotne zdrowie.

Glandulen wyrabia chemiczna fabryka **Dra Hoffmanna Nastep. w Meerane** (Saksonia), a dostać go można prawie w każdej aptece, jakoteż w składzie **apteki B. Fragnera**, c. k. nadw. dostawcy, **Praga, 203/III.**, w flaszkach po 100 tabliczek za 5 kor., 50 tabliczek za 3 kor. — Obszerną broszurkę o sposobie leczenia wraz z głosami lekarzy i chorych uleczonych można mieć za darmo i opłatnie. — Wystrzegać się lichych naśladowań. 2353 2 5

K. ROMAN, artysta-fryzyer,
Kraków, ulica Szewska L. 21,
2128 poleca się P. T. Publiczności. 16 0

Jedyna polska
Fabryka parowa
Szczotek i Pędzli.
J. Bogucki, 2237 11 0
Zwierzyniec l. 80 przy Krakowie.

ZMIANA LOKALU.
Z dniem 1 października br. przeniesiony został
Konces. Zakład
SPRZEDAZY i KUPNA
H. Telesznickiej
na ul. Szewską 10, I. p. (dom W. Okonia).

Poleca:
Kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialn, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Serwisa srebrne i z chińsk. srebra, Biżuteryę, Porcelanę, Lampy, Sprzęty pojedyncze, Garderobę męską i damską. 2324 8 0
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Dyplom honorowy na Wystawie 1901 r.
W. Sznajdrowicz, kuśnierz,
w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro, nad apteką pod Białym Orłem,
FILIA w Zakopanem, ul. Krupówki,
poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:
FUTRA damskie, **ROTUNDY, ZAKIETY, SAKA, PELERYNY** i **GARNITURY, FUTRA** męskie spacerowe i podróż.. **CZAPKI** futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące: **SERDACZKI, KOŻUSZKI** damskie, męskie i dziecięce; Orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie. Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.
Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 2197 21 0

Popierajmy swoich,
chcących pracować, i kupujmy:
Pasztet przewyborny, który równa się strasburskiemu, a kosztuje o wiele taniej, funtowa puszka 1 złr. 50 c., z truflami 2 złr. — **Półgąski,** jak pomorskie, po 1 złr. 95 c. kilo. — **Bulion** (po rozmaitych cenach) parą gotowany, najposilniejszy dla chorych i rekonwalescentów — z samego drobiu i zwierzyny po 10 złr. kilo, z wołowiny, cielęciny i drobiu. po złr. 5, 6 i złr. 7·50.
Dwór Łapszyn, Brzeżany.
2376 9 0

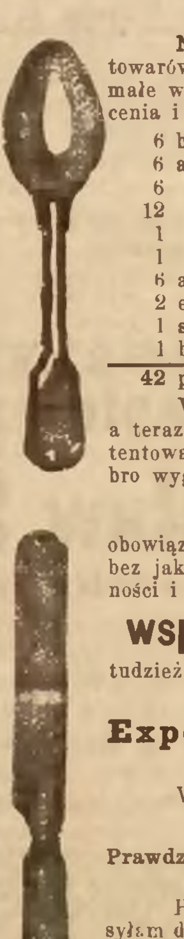
Nikt

nie powinien zaniechać zgłoszenia się o objęcie agentury dla jednego z najstarszych domów bankowych do sprzedaży przez ustawę dozwolonych losów państwowych i udziałowych na raty. **Bardzo wysoka prowizya, zaliczka, lub stała płaca.**
Zgłoszenia pod lit. „P. N. 8979" przyjmuje **Haasenstein & Vogler, Wiedeń.** 2350 3 10

Browar parowy w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie"
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 334 23 24
„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie"
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.
„Piwo Bawarskie"
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.
Zamówienia na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.
Piwo marcowe, eksportowe i bok.
Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplom. honorowemi, za piwa bawarskie, marcowe, eksportowe i bok, na następujących wystawach: w Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strassburgu i w Wiedniu.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Dentol
niezrównane, hygieniczne płukanie do ust. — Cena 2 kor.
J. Ihnatowicz,
Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2391 3 0

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo **piękne sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy
A. HIRSCHBERG'S
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19 II. — Telefon Nr. 14597.
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 2542 1 0
Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna.** przełoż. Tow. N. P. Maryi.
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babić,** kapitan.

Wiedeń, I., Seilergasse 6, — Oddawna słynny pierwszorzędny dom (od lat w posiadaniu jednej rodziny) — **Wiedeń,** I., Spiegelgasse 5,
L. Mayredera Hôtel Matschakerhof
w samem śródmieściu, w pobliżu Graben i Stephansplatz. Stosownie do wymagań nowoczesnych przebudowany, z restauracyą i jadalnią, świeżo zaopatrzony we wszelki komfort (winda, światło elektryczne we wszystkich ubikacyach, łazienki, telefon). Pokoje od 4 koron wraz ze światłem i obsługą. 2483 2 8

Julian bar. Brunicki
SZKÓŁKI DRZEWEK
Podhorce obok Stryja
poleca **drzewa** i **krzewy owocowe** oraz rozmaite **krzewy ozdobne.** — Sortymenta ozdobne: sto sztuk od 25 kor., mniejsze taniej. Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Obsługa i opakowanie najstaranniejsze, ceny możliwie najniższe.
Cennik illustrowany ze wskazówkami zakładania sadów i sadzenia drzew na życzenie darmo i opłatnie. 2507 3 6
Kto kupując, powoła się na ogłoszenie to w „Nowej Reformie", otrzyma w dodatku 10 malin lub 2 krzewy ozdobne.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.
Fabryka: Berno, Zeile 38.
Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.
Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 2138 3 5
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym,
oraz **siatkę do suszenia chmielu.**
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 50 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Płaszowska parowa
Fabryka dachówek i cegieł
Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką,
(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)
poleca:
dachówki tłoczone i ciągnięte, w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.
Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.
Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.
O liczne zamówienia uprasza
179 19 24 **Zarząd.**

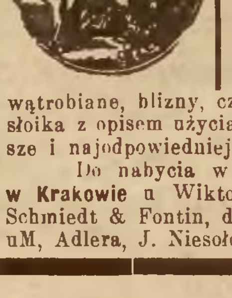
Generalne zastępstwo
wziętość mającej, ulubionej, za wyborną uznanej,
amerykańskiej maszyny do szybkiego pisania
natychmiast i trwale, widzialnem pismem jest do nadania pod korzystnemi warunkami.
Zgłosz. pod **„Pacific"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń
Henryka Schalek w Wiedniu, I., Wollzeile Nr. 11. 2425 3 3

Franciszek Jan Kwizda, c. i k. nadwor. dostawca w **Korneuburgu** pod **Wiedniem**
Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie. 92 19 20



Franciszek Jan Kwizda, c. i k. nadwor. dostawca w **Korneuburgu** pod **Wiedniem**
Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 10 52 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina w Krakowie
Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452,
otrzymała na główny skład
J. SCHIEKOPP.
Gramatyka litewska początkowa.
Cena 3 kor. 2382 7 10
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

!!Miód pszczelny!! świeży, tegoroczny, prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menczer w Mikulińcach.**
2145 22 25

Młodzi ludzie

którzy władają dobrze językiem polskim w słowie i piśmie, posiadający zmysł kupiecki i lubiący podróżować, mogą sobie wyrobić stałą egzystencyę. Znajomość fachowa nie wymagana. — Zgłoszenia pisemne, a mieszkających w miejscu osobiste, pod: *„Asekuracya", Kraków, ul. Floryańska L. 13.* 2529 3 3

100—300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschegasse Nr. 8.**
2058 8 10

---

6 BUHAI
rasy polskiej czerwonej
do sprzedania w Czudcu. — Adres:
Wiktorowa, Czudec. 2508 3 6

OGŁOSZENIE.

Przy **Komendzie korpusu w Przemyślu** jest do objęcia miejsce **dozorcy domu.** Z miejscem tem oprócz pomieszkania połączony jest dodatek miesięczny w wysokości 30 koron.

O miejsce to mogą się starać b. podoficerzy wojska liniowego lub obrony krajowej, biegli w języku niemieckim tak w słowie, jak i piśmie. Podania należy wnosić do oddziału wojskowego budownictwa (Militär - Bauabtheilung) w Przemyślu. 2461 2 3

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1858 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
2 43 0

Dochód.
Kupcy, inspektorzy Towarzystw ubezpieczeń, agenci, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie pobocznego dochodu
5 do 10 koron.
niech prześlą swój adres pod lit. **„O. R. 12"** poste restante **Berno** (Morawa). 2522 3 5

Kto chce dużo pieniędzy?
Miesięcznie do **1000 koron** można łatwo zarobić uczciwie i bez ryzyka. Przysłać natychmiast swój adres pod **G. 51** do **Annoncen-Bureau des „Merkur", Nüruberg, Meudelstrasse L. 23.** 174 39 52

DOBRIPITA silna, czysta wódka polska niesłodzona.

GUWERNANTKI

nauczycielki, guwernerzy oraz bony Francuzki, Niemki i wychowawczynie freblanki różnej narodowości — są do umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 2, róg Rynku głównego.** 1776 36 52

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 1771 61 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełne** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 1610 34 0

Składy w Krakowie, ul. Bracka L. 5, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 87 104

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma. 1790 48 0

Henryk Gottlieb,

specyalista kaligrafii i egzaminow. rachmistrz,

Kraków, ul. Dietla 68, II. piętro.

Skład herbaty karawanowej RODUS

istniejący od lat 10. przeniesiony został pod **l. 18, ul. Batorego, parter.**

Polecając tę znaną z dobroci herbatę, donoszę, że dotychczasowe niskie ceny zatrzymuję. 627 19 20

Sprzedaż częściowa także u pp. **A. Skórczewski i Polakiewicz**, ul. Floryańska L. 13.

Pierze gęsie!

nowe niedarte: 1/2 klg. szarego ct. 15
1/2 „ białego „ 30
nowe darte: 1/2 „ szarego „ 35
1/2 „ białego „ 50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 1611 39 52

J. Haldek

w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

Karygodnem

jest każde naśladowanie jedynie prawdziwego **liliowego mydła Bergmanna**, wyrobu

Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.

Znak ochronny: Dwaj górnicy.

Od tego mydła **twarz** staje się delikatną, czystą, **wygląd** rumianym, młodocianym, **skóra** białą, jak aksamit miękką, a **płeć** olśniewająco piękną. Najlepszy środek przeciw piegom.

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 1079 27 40

w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski, „
„ Bartmański i Sp., „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, drogner.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ Rud. Herliczka;
w BOCHNI: Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski apt.,
„ T. Kwieciński drg.;
w PODGÓRZU: L. W. S. Żarski apt.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt.,
„ J. Kołodziejowski,
„ Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH: Kaz. Hommé drg.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie.

W tych dniach opuściło prasę jedyne w swoim rodzaju studyum znanego publicysty *Józefa Olszewskiego (Gryf)* pod tytułem:

BIUROKRACYA.

Autor „Biurokracyi“ daje wykończony starannie obraz tej choroby, obraz pełen barw, zaczerpniętych z bogatego źródła bezpośredniej obserwacyi, a rozporządzając obfitym materyałem historycznym, daje pracy swojej zwięzły podkład, uwydatniający na tle dziejów społeczeństwa wybitne momenty z rozwoju biurokracyi. — Pojęcie biurokracyi, jej objawy ogólne i szczegółowej natury, powstanie biurokracyi w jej właściwej kolebce, tj. w urzędzie - zacząwszy od błędów w przystosowaniu materyału na urzędnika, a skończywszy na rozwinięciu się tej choroby w epidemiczny i chroniczny symptom wszelkiej urzędowej władzy — stosunek urzędnika do urzędu i do świata zewnętrznego, wszystkie subtelne cienie i odcienie znaczące istnienie biurokracyi na czułej płycie aparatu nowoczesnego życia społecznego, wszystko to znajduje staranne i ścisłe opracowanie w książce p. Olszewskiego.

Treść: Przedmowa. — Uwagi ogólne. — Historya biurokracyi: Urząd w czasach najdawniejszych. Urząd w państwie klasycznem. Urząd w Grecyi. Urzędy w Rzymie. Wieki średnie. Czasy nowsze. Rozwój biurokracyi w państwie prawnem Epoka rewolucyi francuskiej. Rozwój biurokracyi na tle dziejów administracyi. Rozwój biurokracyi w ostatnich czasach. Jak się broniła Anglia przed biurokracyą. Rodowód słowa biurokracya. — Definicya biurokracyi i jej ogólne pojęcie. — Objawy biurokracyi ogólnej natury: Szablon i rutyna. Pisanina. Ton urzędowy. Drobiazgowość. — Biurokracya w urzędzie: Przygotowanie przyszłego urzędnika biurokraty. Urzędnik-biurokrata a urzędnik-obywatel. Prawa i obowiązki urzędnika. Obowiązek wierności. Tajemnica urzędowa. Obowiązek posłuszeństwa. Zachowanie się w urzędzie i po za służbą. Przysięga służbowa. Uniform. Prawa materyalne urzędnika. — Biurokracya i życie prawne. — Biurokracya i życie gospodarcze: Państwo jako gospodarz. Biurokracya a budżet państwowy. Biurokracya fiskalna. Biurokracya wobec prywatnych usiłowań gospodarczych. — Biurokracya w szkolnictwie. — Kilka dat do statystyki biurokracyi. — Jak walczyć z biurokracyą: Zadanie państwa. Zadanie samego społeczeństwa. Zadanie nauki i prasy.

Cena za egzemplarz broszurowany 4 korony. 2316 5 10

NAJLEPSZA HERBATA

oddaje przy używanym dotąd sposobie przyrządzania tylko małą cząstkę swej dyetetycznej i aromatycznej zawartości; dopiero przez świeżo wynalezione postępowanie możliwem jest wydobycie tej całej zawartości z herbaty i herbatę o smaku zdumiewająco dobrym daje tylko wydobyty z najlepszych gatunków herbaty 2454 2 6

WYCIĄG HERBACIANY

Natychmiast gotowy, gorący lub zimny; nadzwyczaj tani; bardzo cenny w domu, w podróży, podczas szportu, wycieczek. Przez lekarzy najgoręcej polecany. Można pić czysty, z cytryną lub z rumem.

W **Krakowie:** *Reim i Sp.*, Rynek gł. 37, linia A-B; w **Tarnowie:** *W. Brach*, droguerya; w **Rzeszowie**: *Mieczysł. Postępski.*

Przemysł krajowy!

Czekolada Parowej Fabryki czekolady

w tabliczkach **i cukrów deserowych**

B. Borowski i Spółka w Krakowie, ul. Bracka Nr. 5.

1/2 klgr. czekolady od 80 cent. — 1/2 klgr. najlepszych cukrów od 1 złr. 1803 33 0

Rok założenia firmy 1852 r.

Uprząż na konie.

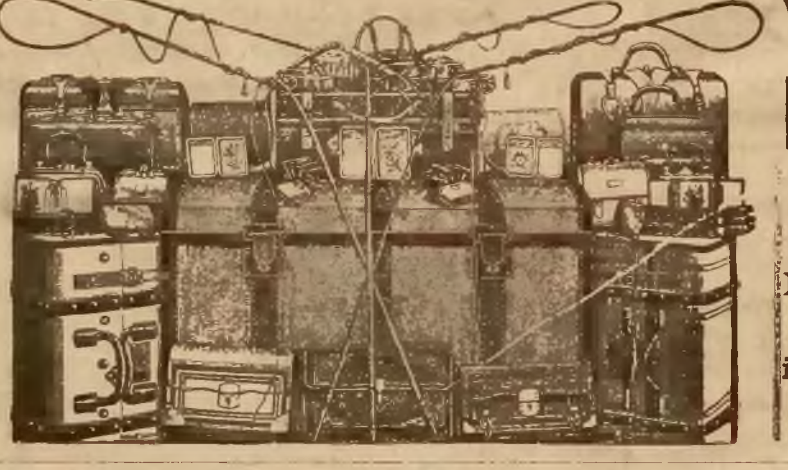
Chomąta, podkładki, szory, od najprostszych do najwytworniejszych, z najlepszego materyału wyrobione, z mocnem okuciem, części składowe uprzęży na konie, trenzle, wędzidła, okucia, wyroby ze skóry, uździenice, siodła, pasy do siodeł i derek, derki na konie i wozy, bicze, pręty, biczyska, latarnie do wozów, dzwonki do sani, ocele do podków, ogony końskie, kity na głowę, nożyce i maszynki do strzyżenia koni i t. d. i t. d., wogóle wszelkie przybory dla stajni i masztalarni — poleca

KAROL LÜFTNER, PRAGA, Plac św. Wacława 7.

Cenniki za darmo i opłatnie.

NB. Przy zamówieniu proszę powołać się na ten dziennik. 2290 2 4

Pierwsza krajowa Fabryka w Krakowie



wyrobów skórzanych, rymarsko-siodlarskich, **przy ul. Szpitalnej L. 32,**

Ludwika Makowskiego

POLECA SWĄ NOWO-OTWORZONĄ

filię

przy ul. Floryańskiej L. 6

swych wyrobów skórzanych i wszelkich PRZYBORÓW do podróży

w wielkim wyborze, 2203 11 15

po cenach nader niskich.



178 11 0

Najlepsza i najtrwalsza w świecie

pompa studzienna.

Genialna pompa. Wydobywa wodę z głębokich studzien, a woda, jak kto chce, albo płynie dalej zaraz od studni, albo też w ziemi zakopaną rurą przez ciśnienie dostaje się do zbiornika, znajdującego się w dowolnej odległości i. wysokości.



Po otwarciu trzonka S wypływa woda i rurą w ziemi wkopaną płynie, **gdzie potrzeba, do miejsc odległych, wyżej położonych.**

C. i k. nadworny dostawca

A. Kunz. Hranice (Mähr.-Weisskirchen)

Największa w państwie, osobliwa fabryka dla wodociągów i pomp. 1918 12 0

Prospekty za darmo i opłatnie.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła gliceryno-wo-benzoesowego J. Wiśniewskiego**, które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7., w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 1773 87 0

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 109 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 8.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Grzybki litewskie b. ładne, suche, 1/2 kilo . . . . . 1·40

1896 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 37 84

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 koron 50 hal. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

Największy skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk. 41 11 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

SALVESOL

pochłania **nikotynę, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

FABRYKI TUTEK CYGARETOWYCH

„NORIS“

W. Bełdowskiego

1655 16 magistra farmacyi w Krakowie.

Żądajcie tutek „NORIS“ ze „SALVESOLEM“.

Do nabycia w trafikach.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 10-go listopada 1902 roku i dni następnych.

Dyrekcya

ZAKŁADU POZYCZKOWEGO

NA ZASTAWY RUCHOME

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 31 lipca 1901 roku włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe, do dnia 31 grudnia 1901** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 10go listopada 1902 r. i dni następnych** o godz. 9 1/2 przed południem 2371 3 3

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, to jest **do 8go listopada 1902 r. włącznie,** pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.



Osobliwości z chemicz. laboratoryum kosmetyków

Dra Roberta FISCHERA

doktora chemii i kosmetyka,

Wieden, I, Habsburgergasse 4.

Środek do tępienia włosów (Epilatoire).

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.

tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire**. Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny. Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie i przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

Ceny osobliwości:

Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi — mały flakon . . . . 5·—
wielki flakon . . . . 10·—
Pasta Teint do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek . . . . 1·—
Krem przeciw piegom, słoik . . . 2·—
Ozon, w wodzie uwięziony, flakon (pół litra) . . . . 1·25
Woda blond (blondeur) flakon (pół litra) . . . . 3·—
Puder Email, puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem . . . . 3·—
karton bez różu . . . . 2·—
Woda Venus do osiągnięcia pięknej, czystej cery, 1 flakon . . . . 2·—
Środek przeciw czerwoności nosa, karton . . . . 2·—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia trądzików . . . . . 1·50

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości **zadarmo** i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo. 415 9 10

Przyjmuje od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

Dostać można w Krakowie w aptece M. Pronia, Rynek główny L. 13.

Gorsety wysokie i niskie, wyrobów francuskich i wiedeńskich w dwudziestu trzech odmianach. **Ceraty** na podłogę pod umywalnie i na meble. **Obrusy ceratowe** na stoły jadalne. **Podszewki** i wszelkie przybory do krawieczyzny

polecają w wielkim wyborze i po

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.